

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, CZWARTEK 30 STYCZANIA 1947 R.

Nr 28 (773)

Dzisiaj
W NUMERZE

Memorandum Polski
w sprawie traktatu dla Niemiec
Troskę o interesy Kraju
stawiamy ponad wszystko inne
Pierwszy krok
do stabilizacji gospodarczej

Polska o traktacie z Niemcami

Exposé ambasadora Wierblowskiego i memoriał Rządu Polskiego w sprawie traktatu z Niemcami, przesłany na konferencję zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie, określają nasz punkt widzenia na zagadnienie niemieckie. Sprawa traktatu pokojowego z Niemcami interesuje opinię polską więcej niż kogokolwiek. Dla nas zły traktat, to coś więcej niż zapowiedź nowej wojny — to także możliwość nowej inwazji niemieckiej — to tym razem zagłada narodu polskiego.

Oto dlaczego obserwujemy z najwyższą uwagą przygotowania wstępne do traktatu z Niemcami. Oto dlaczego domagaliśmy się zdecydowanie aby w tej kapitalnej dla naszej przyszłości sprawie wysłuchany był także głos Polski.

Za wcześniej jeszcze mówić, na ile nasz głos zaważy, ale już sam fakt obecności delegatów naszego kraju na konferencji londyńskiej i w niedalekiej przyszłości — moskiewskiej, jest dla nas nie tylko dowodem uznania stanowiska, jakie Polska zajmuje w świecie, ale stanowi także wzmacnienie szans dobrego traktatu z Niemcami. Takiego traktatu, który nie dopuści do odrodzenia się niemieckiego imperializmu.

W suchym i pozbawionym momentów emocjonalnych exposé ambasadora Wierblowskiego, jak i w rzeczowym, precyzyjnym praktycznie zrealizowanym poglądom, memoriale Rządu Polskiego — nie ma nic takiego, co by mogło wyglądać na chęć zemsty na Niemcach. I choć uczucie naszej niemości, po bezmiarze krzywd i niesprawiedliwości, wyraża się, że nie w „zemście” leży istotne rozwiązanie. Tu chodzi o rzecz stonowaną poważniejszą: o zapewnienie narodowi polskiemu bezpieczeństwa, o niedopuszczenie w przyszłości do nowego odwrótu niemieckiego.

Temu naczelnemu celowi wszyscy w memoriale jest poświęcone. Dlatego jego autorzy wzięli przede wszystkim pod uwagę, aby były to postulaty realne i wykonalne. Nie ma tam żadnych ograniczeń, które by hamowały rozwój gospodarki niemieckiej ponad tę granicę, która warunkuje likwidację ich potęgi militarnej a jednocześnie możliwość spłaty odszkodowań.

Podobnie jest ze sprawą jedności politycznej Niemiec. Tu chodzi o stworzenie takich warunków, które by jak najbardziej sprzyjały procesowi denazifikacji. Chodzi o zlikwidowanie potęgi kapitalu niemieckiego i potęg Junkrów, a więc podstawy materialnej, z której wyrastał niemiecki imperializm.

Memoriał domaga się, aby Polska była dopuszczona do udziału we wszelkich decyzjach, dotyczących Niemiec. Leży to niewątpliwie w interesie pokoju, w interesie wszystkich narodów. Polska, mająca tyle bezpośrednich doświadczeń ze swoim zachodnim sąsiadem, potrafi znaleźć najwłaściwsze rozwiązanie tzw. „problemu niemieckiego”.

MEMORIAL POLSKI W SPRAWIE NIEMIEC

wywołał wielkie wrażenie w Londynie Przedstawiciele Wielkiej Czwórki przyrzekli uważnie rozpatrzyć propozycje polskie

LONDYN, 28.1 (PAP). — Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie delegacja polska przedstawiła stanowisko polskie w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Obrodam przewodniczył delegat Stanów Zjednoczonych Murphy, który zaprosił delegację polską do zabrania głosu.

Krótkie przemówienie wstępne wygłosił minister Leszczycki, oddając z kolei głos ambasadorowi Wierblowskiemu. Ambasador Wierblowski wygłosił obszerny exposé — (przemówienie ambasadora Wierblowskiego podaliśmy w numerze wczorajszym), które wywołało duże wrażenie wśród zebranych. Poruszenie na sali wywołały słowa ambasadora Wierblowskiego, który nawiązując do ostatnich wiadomości o wznowieniu działalności hitlerowskiej w Niemczech, oświadczył:

„Dopiero wczoraj opinia światowa zaniepokojona została ogłoszonym w prasie memoriałem komisji, zajmującej się studiami nad zagadnieniami europejskimi. Memoriał ten stwierdza, że partia hitlerowska w Niemczech spokojnie reorganizuje się i przygotowuje do powrotu do władzy, oraz że hitlerowcy ciągle jeszcze dysponują wielkimi zasobami finansowymi poza granicami Niemiec”.

Zarówno memoriał, jak i exposé polskie, wywołały niezwykle duże zainteresowanie, którego dowodem była 2-godzinna dyskusja, jaka się wywiązała po przedstawieniu stanowiska polskiego.

W dyskusji tej ze strony polskiej brali udział min. Leszczycki oraz ambasador Wierblowski, udzielając szczegółowych wyjaśnień na zadawane pytania.

Przedstawiciel Francji, Couve de Murville, prosił o wyjaśnienia w związku ze stanowiskiem Polski, omawiającym jedność Niemiec.

Ambasador Wierblowski podkreślił, że Polska nie wypowiada się za silnie scentralizowanym państwem niemieckim i żąda kontroli nad Niemcami.

Delegat radziecki Fiodor Gulesz oświadczył, że delegacja radziecka z zainteresowaniem wysłuchała oświadczenia polskiego, w którym wysunięto szereg problemów, zasługujących na rozpatrzenie ich z wielką uwagą, — co też delegacja radziecka uczyni.

Delegat brytyjski Strang podkreślił, że całkowicie przyłącza się do stanowiska radzieckiego.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Murphy prosił o szereg wiadomości, dotyczących stanu zagospodarowania i zaludnienia Ziemi Zachodnich.

Zniszczenie władzy niemieckiej na terytoriach polskich na wschód od Odry i Nisy było głównym ciosem wymierzonym w tradycje Prus Jugosławia popiera stanowisko Polski

LONDYN, 28.1 (PAP). Memoriał jugosławiński, przedłożony we wtorek wieczorem zastępcom ministrów spraw za-

reg wiadomości, dotyczących stanu zagospodarowania i zaludnienia Ziemi Zachodnich.

W obszernej odpowiedzi min. Leszczycki przedstawił, poparty szczegółowymi cyframi obraz sytuacji polskiej i osiągnięć polskich na Ziemiach Odzyskanych.

Zamykając obrady przewodniczący Murphy podziękował polskiej delegacji za wyczerpujące wyrażenie opinii rządu polskiego w sprawie Niemiec i podkreślił, że zebrani na konferencji delegacji 4 mocarstw zdają sobie sprawę ze strat i ofiar polskich, poniesionych w walce z imperializmem niemieckim. Przewodniczący Murphy oświadczył, że pragnie zapewnić o sympatii zebranych dla narodu polskiego.

Ostatni zabrał głos min. Leszczycki, dziękując w imieniu rządu polskiego za zainteresowanie stanowiskiem polskim.

Pełny tekst memoriału polskiego podajemy na str. 4.

Dzisiaj zbiera się NKW PSL P. Mikołajczyk w konflikcie ze swą opozycją

Dzisiaj zbiera się znowu Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zbiera się — by opracować propozycje, które przedłoży Radzie Naczelnej Stronnictwa, zwolancj na dni następne.

Poprzednie, sprzed tygodnia, posiedzenie NKW, zakończyło się bez jakiegokolwiek decyzji. Jeśli wolno wierzyć informacjom, przynajmniej z kół peeselowskich, to starły się na nim ostro dwie zasadnicze koncepcje.

Koncepcja jedna — reprezentował ją ponoc sam p. Mikołajczyk i kilku z najbliższych mu działaczy stronnictwa jak np. pp. Wójcik i mec. Korboński — to zaostrezenie jeszcze dotychczasowej linii politycznej PSL, to negacja całej rzeczywistości polskiej, negacja Sejmu, negacja rządu, negacja dla negacji.

Co by w tym wypadku odróżniało nawet formalnie mikołajczykowski PSL od mówiącego głośno o wojnie domowej podziemia? Pozostanie to tajemnicą p. Mikołajczyka.

Do czego zmierza ta polity-

ka? Rachiby na skuteczną pomoc zagranicznych protektorów nie wydają się zbyt uzasadnione. Reakcyjne elementy Zachodu są raczej rozczarowane rezultatami, jakie osiągnął w wyborach p. Mikołajczyk.

Jedynym realnym rezultatem zwycięstwa polityki p. Mikołajczyka wewnątrz PSL byłoby zaostrezenie walk wewnętrznych w kraju, utrudnienie tego przejścia do normalnej pozytywnej pracy, którego pragnie cały kraj.

Rozumie to grupa działaczy peeselowskich, przeciwstawiająca się polityce p. Mikołajczyka. Rozumie ona również, że ta polityka znajduje się w jaskrawej sprzeczności z dążeniami obrzydziej większości narodu. Grupa ta rozumie, że kraj chce przede wszystkim normalizacji warunków, że widzi on z zadowoleniem w rezultacie wyborów zakończenie stanu tymczasowości, ostateczna — na pięć lat co najwyżej — stabilizacja stosunków politycznych w kraju.

I dlatego — jeśli grupa p. Mikołajczyka dąży do „wielkiej awantury”, to opozycjoniści szukają jakichś dróg pośrednich. Chcieliby w ramach stanu, stworzonego przez zwycięstwo Bloku Demokratycznego 19 stycznia, uratować z PSL, co się da i ło się da.

oczywiście — są wśród nich różni ludzie i różne koncepcje. Jest p. min. Wycich, który w swym ostatnim artykule w „Wiciach” akceptuje wprost platformę PRWN. Jest również p. min. Kiernik, u którego akcenty „agrarystyczne” (w czeskim — tzn. złym — tego słowa znaczeniu) brzmią do dziś wcale mocno. Jest cały wachlarz formuł, koncepcji, indywidualności ludzkich.

Warto podkreślić jedno: że wszyscy przywódcy „opozycji” w okresie okupacji niemieckiej działali w kraju — i to przeważnie nie w aparacie „delegatury”, a w politycznych i wojskowych ogniwach „londyńskich” ludowych. Jak wiadomo, ogniw te stanowiły wedy swego rodzaju lewicę obozu londyńskiego.

Obserwator

Ostatnie wiadomości

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Johannesburga, że strajk górników w kopalniach złota rozszerzył się znacznie. Pięć dalszych kopalń zostało unieruchomionych. Strajk objął łącznie 14 kopalni, zaś 16 częściowo.

LONDYN. — We wtorek wieczorem przybył tu na czele delegacji austriackiej kanclerz Figl. Celem przedstawienia poglądów rządu austriackiego na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych.

MOSKWA. — W okresie od wyzwolenia Białorusi spod okupacji niemieckiej odbudowano już około 2 tys. wsi. Ogółem zbudowano ponad 250 tys. domów wiejskich.

PARYZ. — Radio wietnamskie donosi, że prezydent Ho-Si-Minh zwrócił się do nowego rządu francuskiego z prośbą o jasne określenie poglądu na temat rozszerezenia Wietnamu.

MOSKWA. Agencja Tass donosi z New Delhi, że w prowincji bombajskiej 45 tys. nauczyńców zagrożilo strajkiem od dnia 12 marca br. jeśli do tego czasu nie będą uwzględnione ich postulaty podwyżki płac.

Społeczeństwo poznańskie wstrząśnięte

ohydną zbrodnią młodocianego PSL-owca

Uchwała Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych

Potworna zbrodnia, dokonana na 19-letnim członku ZWM, śp. Stachowiaku przez bandytów, wyhodowanych na pozytywne propagandy ludzkiej, wywołała ogólne poruszenie i oburzenie w społeczeństwie poznańskim.

Gazeta poznańska „Wola Ludu” w artykule pt. „Ohydą” pisze: „Niech straszna śmierć chłopca, który dopiero żył, zaczynał, stanie się apelem do walki z terrorem indywidualnym, ostatnim odruchem zbankrutowanego podziemia”.

W dniu 27 bm. Poznańska Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych na posiedzeniu swym przyjęła uchwałę treści następującej:

„Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych gęboko wstrząśnięta wiadomością o ohydnej zbrodni politycznej na 19-letnim instruktorem ZWM Janie Stachowiaku, dokonanej w bełzalski sposób przez wychowanków faszystowskiego podziemia, polepsia jak najostrej powyższy czyn i wyraża głębokie ubolewanie w związku z faktem, że na terenie harcersstwa wielkopolskiego działają niestety podziemne organizacje faszystowskie, czego do-

wodem były już demonstracje szeszecińskie.

Fakt, że morderca zగాat się nad trupem, napawa Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Demokratycznych — głęboką troską o poziom niektórych wychowanków organizacji harcerskiej, którzy niestety nie dają gwarancji demokratycznego wychowania młodzieży harcerskiej. Udział członka PSL w morderstwie, jest jeszcze jednym dowodem organicznego związku PSL z faszystowskimi bandami.

Blok Demokratyczny, który wyszedł zwycięsko z wyborów, na maksimum wyrozumienia dla ofiar polityki reakcji, którzy dowioda swoich szerszych chęci i dobrej woli powołał do normalnego życia. Jednak równocześnie obóz demokracji będzie tępił bezlitośnie bandytów i dywersje i prowadząc nieublaganą walkę doprowadzi do ostatecznego zlikwidowania faszystowskiego podziemia w Polsce”.

Uchwałę podpisali: Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej, Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego, Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego, Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Pracy, Woje-

wódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ojciec zamordowanego, dotychczas bezpartyjny — wstąpił w szeregi Polskiej Partii Robotniczej „aby — jak się wyraził — odczyścić drogę życia dla nas i dla młodego pokolenia”.

Wojewoda poznański, ob. Stefan Brzeziński zwołał na dzień 28 bm. specjalną konferencję czołowych przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, celem polepienia mord. W manifestacyjnym pogrzebie zadeklarowały swój udział szkoły, organizacje młodzieżowe, polityczne i zawodowe ze stądarami i wieciami.

W toku śledztwa, w sprawie ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie śp. Jana Stachowiaka, członka ZWM, władze bezpieczeństwa wykryły magazyn broni, w którym znaleziono: 2 karabiny tranuskie, kilkadziesiąt sztuk amunicji, 1 pistolet typu „PP”, 1 pistolet typu „Coll” (narczęcie zbrodni) oraz 1 granat. Karabiny, amunicja i granat znajdowały się w skrytce na terenie gimnazjum Marii Magdaleny; pistolet natomiast znaleziono w mieszkaniu jednego z morderców.

Stronnicwa przygotowują się do 1-ej sesji Sejmu Ustawodawczego

Ostatnie dni przed inauguracją prac Sejmu Ustawodawczego upływa ją na wzmocnionych pracach wewnętrznych - partyjnych poszczególnych stronnictw.

W dn. 29 bm. wieczorem obradować będzie w Warszawie prezydium Nacz. Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Omawiane będą w szczególności zagadnienia na odniesienie rachunku ludowego.

Klub Polskiej Partii Robotniczej zwołany został na 3 lutego. W całym kraju odbyły się posiedzenia plenarne Komitetów Wojewódzkich PPR z udziałem sekretarzy powiatowych, na których omówiono przebieg i wyniki wyborów.

W Warszawie odbywają się konferencje dzielnicy trójki partyjnej, poświęcone tym samym zagadnieniom. W niedługim czasie odbędą się w szeregu większych miast wojewódzkich zebrania aktywów partyjnego, poświęcone omówieniu akcji wyborczej i dalszych zadań Partii.

W dn. 28 bm. odbyło się również w Warszawie zebranie sekretarzy wojewódzkich PPS, na którym przedstawione zostały sprawozdania o udziale partii w akcji przedwyborczej oraz w okresie samych wyborów i omówiono rolę kadr partyjnych w tej akcji. Zebranie dało okazję również dla omówienia sytuacji politycznej.

Na terenie Stronnictwa Demokratycznego uwaga władz centralnych skupiona jest dookoła dnia otwarcia Sejmu. W przeddzień inauguracji, dn. 3 lutego odbędzie się w lokalu CK SD posiedzenie konstytuujące nowego klubu poselskiego, na którym uchwalony zostanie regulamin klubu i dokonany będzie wybór prezydium. Klub przysięga również sprawy związane bezpośrednio ze zbliżającą się sesją.

Poza tym Stronictwo Demokratyczne organizuje w niedzielę, dn. 9 lutego w całej Polsce zjazdy swoich wojewódzkich aktywów z udziałem czelowych działaczy terenowych, nowowybranych posłów z poszczególnych województw oraz przedstawicieli centralnych władz stronnictwa. (PAP)

Nowe tony o wyborach polskich pojawiły się w prasie anglosaskiej

Mocarstwa Zachodu stawiają krzyż na p. Mikołajczyka?

Wiadomości nadchodzące ostatnio z krajów anglosaskich pozwalają stwierdzić, że kampania w obronie p. Mikołajczyka, jaka została tam wszczęta przed 19 stycznia i trwała jeszcze przez kilka pierwszych dni po wyborach, zaczyna przygasać.

Pewną rolę odegrały w tym niewątpliwie informacje korespondentów zagranicznych, którzy byli w Polsce, widzieli wszystko i mogli zreferować swym redakcjom jak i zreferowali w stan rzeczy u nas. Ale niewątpliwie same tylko informacje korespondentów nie wystarczyły by dla takiej zmiany tonu. Ostatecznie — znany wypadki, kiedy ci sami korespondenci informowali... niezupełnie zgodnie z prawdą.

Zmiana tonu na zachodzie związana jest niewątpliwie z głębszymi momentami politycznymi. Na wet reakcyjne koła anglosaskie wyciągnęły z kłeski p. Mikołajczyka wnioski, że jest to koń, który można, owszem, od czasu do czasu, pojechać kawałek drogi, ale na którego nie należy stawiać, pod groźbą przegranej.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że zrezygnują w zupełności z jego usług. Protesty p. Mikołajczyka stanowią niezwykle cenny materiał wymienny przy wszelakich pertraktacjach finansowych i gospodarczych. Ale równocześnie — dają już znak swym prasowym heroldom, by byli nieco dyskretniejsi, gdyż niedaleki już jest czas, gdy trzeba będzie — na jakiś okres — zapomnieć o jego lordowsko-mikołajczykowskiemu.

ne z wyników wyborów i, co nie przyszyby z pomocą p. Mikołajczyka. Nie wie tylko, jak to zrobić. Pismo kontynuuje dalej swe wywody:

„Z przemówienia ministra Bevin'a z dnia 20 października 1946 r. wynikało, iż uznanie granic polskich na Odrze i Nisie uzależnione jest od wyników wyborów. Wielka Brytania wobec tego mogłaby nie uznać nowej granicy polsko-niemieckiej, LEZ TRZEBA SIĘ ZASTANOWIĆ, CZY JEST TO PRAKTYCZNE WYKONALNE.

Wielka Brytania ociągala się z przyznaniem Polsce ziem zachodnich, gdyż zdawała sobie sprawę, iż podciągnie to za sobą wysiedlenie milionów Niemców, którzy od wieków zamieszkiwali na tych ziemiach. Wysłanie takie musiało podciągnąć za sobą wiele okrucieństw. PRZESIEDLENIE TO JUŻ SIĘ ODBYŁO I PROCES TEN NIE JEST ODWRACALNY.

„UPIERANIE SIĘ WIELKIEJ BRYTANII PRZY ZADANIACH PEWNYCH ZMIAN GRANICZNYCH NA ZACHODZIE POLSKI BYŁO TYLKO WODĄ NA MŁYN DLA PROPAGANDY ANTYBRYTYJSKIEJ. JEDYNYM SKUTKIEM BYŁOBY POKROCZENIE NAS Z POLAKAMI, MAMY NADZIEJĘ, ŻE BRITYSKIE MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH DOBRZE SIĘ ZASTANOWI, ZANIM PODEJMIĘ JAKIEKOLWIEK KROKI.

„BYT PIĘKNIE, GDY ZACHODNIE DEMOKRACJE SA W DUTYM STOPNIU ODPOWIEDZIALNE ZA STANOWISKO MIKOŁAJCZYKA, TO JEDNAK ŚWIADCZY O POCZUCIU RZECZYWISTOŚCI POLITYKOW ANGLA-SKICH.”

Według Grusona należy oczekiwać, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania postarają się zjednać sobie przede wszystkim socjalistów wobec „stoczenia się w przepaść” partii Mikołajczyka. Co prawda nie wydaje się, aby partia socjalistyczna ze specjalną radością powitała to błogosławieństwo Ameryki. Należy przypuszczać, że socjaliści polscy, którzy zresztą pamiętają, co się stało z Mikołajczykiem, będą uważać nagłe zainteresowanie się Anglo-Amerykanami za początek śmierci.

W NIEKTÓRYCH KOŁACH W WARSZAWIE PANUJE PRZEKO-NANIE, IŻ PEWNE CZYNNIKI BRITYSKIE I AMERYKAŃSKIE POPARZY MIKOŁAJCZYKA W PEŁNYM PRZEKONANIU, IŻ PRZEGRONA WYBORY I WIEDZĄ, ŻE NIC NA TO NIE BĘDĄ MOGLI PORADZIĆ.

Należy stwierdzić, że wrogi nowej Polsce nastawienie prasy amerykańskiej, którego dowodem była kampania, przeciwko Polsce, w okresie wyborów zaczyna słabnąć.

Pierwszy, który przyznał się otwarcie, że kampania antypolska była inspirowana przez reakcyjnych właścicieli amerykańskich koncernów prasowych, był korespondent dziennika „PM”, Ingersoll. Podkreśla on, że wyszyły zwycięstwo z wyborów partie, które przewidywały w dźwięglu kraju z ruin. Gdyby wygrała druga strona, trudno przewidzieć, co by się stało z Polską, ale nikt nie wątpi, że terror wzrosłby znacznie. PO WYBORACH NAROD MOŻE Z POWROTEM ZABRAĆ SIĘ DO PRACY.

Wiadomości z Polski, jakie ukazywały się w prasie zagranicznej w okresie wyborów zasłoniły — pisze dalej Ingersoll — wspaniały zryw i optymizm kolekcji lewicowej przy pracy nad uczyntieniem z Polsk krajem, w którym każdy może żyć.

NAWET CI KORESPONDENCI ZAGRANICZNI, KTÓRZY TWIERDZA, ŻE WYBORY ODBYŁY SIĘ POD NACISKIEM, WYKAZUJĄ

ROWNIEŻ ROSNĄCY SZACUNEK DLA OSIĄGNIĘĆ GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH RZĄDU.

Nie ulega wątpliwości, że podczas gdy w większości państw europejskich panuje rezygnacja wobec nędzy i zniszczenia, w Polsce panuje powszechna wola zwyciężenia wszystkich trudności i przekonanie, że uda się to osiągnąć. Jakkolwiek Polacy liczą na pomoc z zagranicy, to jednak Rząd jest przygotowany do kontynuowania swych wysiłków nawet bez pomocy z zewnątrz.

Dla zmęczonego świata — kończy Ingersoll — przykład Polski powinien być natchnieniem.

Chociaż korespondencje takie jak Ingersolla są rzadkie w prasie amerykańskiej, to jednak należy podkreślić zupełną zmianę w tonie dzienników, jak „New York Herald Tribune”, „Christian Science Monitor” i innych, które obecnie odznaczają się obiektywizmem i umiarkowaniem.

Nawet p. Dorothy Thompson, której korespondencje do niedawna cechował niesłychanie nastawiony ton wobec Polski, znajduje obecnie wiele jasnych stron w rzeczywistości polskiej.

Słowem — „odrabiano”...

KRONIKA
POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister Pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 28 bm. ambasadora Jugosławii w Warszawie, p. Rade Piłbisević.

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów na cześć Radzieckiej Komisji Delimitacyjnej

Przewodniczący polskiej Komisji Delimitacyjnej dr Al. Zaruk Michałski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej, wygłosił w dniu wczorajszym przyjęcie na cześć delegacji radzieckiej Komisji Delimitacyjnej, w którym wzięli udział: Premier Osóbka-Morawski z małżonką, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów min. Berman, podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej Wośki, minister pełnomocny J. Olszewski, przewodniczący delegacji radzieckiej gen. Aleksandrow, radca Ambasady ZSRR Jakowlew, attaché wojskowy Ambasady ZSRR gen. Masłow oraz członkowie komisji polsko-radzieckiej.

„Observer” o kryzysie w PSL

Tygodnik „OBSERVER” w korespondencji z Warszawy pod tytułem: „Mikołajczyk wobec rozłamu w PSL” pisze O WZRASTAJĄCYM NIEZADOWOLENIU DZIAŁACZY PSL Z POLITYKI MIKOŁAJCZYKA i o zarysowującym się rozłamie w partii.

WSRÓD NIEKTÓRYCH CZŁONKÓW PSL PANUJE PRZEKONANIE, ŻE WINE ZA PORAZKĘ PSL W WYBORACH PONOSI MIKOŁAJCZYK, KTÓRY UPARCIE SPRZECIWAŁ SIĘ ZAWARCIE KOMPROMISU Z BLOKIEM RZĄDOWYM, WTEDY GDY PROPONOWANO MU 20 PROC. MIEJSC W SEJMIE.

Pismo twierdzi, że Komitet Wykonawczy PSL nie pozwolił Mikołajczykowi zrezygnować już teraz ze stanowiska ministra rolnictwa dla zadokumentowania protestu przeciwko wyborom i podkreśla, że stanowisko Mikołajczyka stało się bardzo tru-

Reakcyjny „Sunday Times” za pogodzeniem się z kłeską Mikołajczyka

Reakcyjne pismo londyńskie „SUNDAY TIMES” zastanawia się nad polityką Wielkiej Brytanii w stosunku do Polski. Pismo jest niezadowolone

Amerykanie mają dość Mikołajczyka

Podobne głosy spotykamy i w prasie amerykańskiej.

Korespondent warszawski dziennika „NEW YORK TIMES” Gruson oświadcza w swojej ostatniej korespondencji z Warszawy, że

STANY ZJEDNOCZONE I WIELKA BRYTANIA UZNAJĄ, ŻE NADSZEDŁ CZAS, ABY ROZSTAC SIĘ Z MIKOŁAJCZYKIEM.

JAKKOLWIEK NIE WYGLĄDA TO „BYT PIĘKNIE, GDY ZACHODNIE DEMOKRACJE SA W DUTYM STOPNIU ODPOWIEDZIALNE ZA STANOWISKO MIKOŁAJCZYKA, TO JEDNAK ŚWIADCZY O POCZUCIU RZECZYWISTOŚCI POLITYKOW ANGLA-SKICH.”

Statek „Bielsko” powraca do kraju

dzięki życzliwemu stanowisku rządu radzieckiego

Przed wybuchem wojny przedsiębiorstwo żeglowne „Gdynia — Ameryka” zamówiło w Stoczni Gdynińskiej dwa szybkie motorowce frachtowe „Lódź” i „Bielsko”, przeznaczone do obsługi linii regularnej z Gdyni do portów Zatoki Meksykańskiej. W roku 1939 statek ten zostały zagrabione przez Niemców.

W wyniku akcji rewindykacyjnej, prowadzonej po wojnie przez Polską Misję Morską w Londynie, udało się ustalić, że jeden z tych statków M/S „Bielsko”, został wykończony przez Niemców w roku 1943 w duńskiej stoczni Elsinore i otrzymał nazwę „Minden”. Jednostka ta została włączona do maszynowni jako statek rzeczony niemiecki, przyznana przez komi-

Attache wojskowy USA u marsz. Żymierskiego

Dnia 27 bm. Naczelnym Dowódcą W. P. marszałek Michał Żymierski — przyjął nowomianowanego attaché Armii Amerykańskiej przy ambasadzie St. Zjednoczonych w Warszawie plk. Tommasza J. Bettsa.

Studenci uczelni krakowskich członkowie rabunkowej bandy NSZ stanęli przed sądem doraźnym

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Krakowskiej oraz ich wspólnikom, którzy zorganizowali byli w bandzie, liczącej 14 osób, pod nazwą „Liga walki z bolszewizmem”, wchodzącej w skład NSZ.

Banda ta prowadziła akcje rabunkowo-dywersyjne, dokonując w okresie od kwietnia do końca listopada 1946 roku morderstwa i rabunki na terenie woj. krakowskiego.

Proces odbył się szerokim echem wśród społeczeństwa krakowskiego, ponieważ oskarżonymi są słuchacze wyższych uczelni krakowskich.

Organizatorem bandy i jej najczynniejszym motorem był student wydziału prawa U. J. Stanisław Plak pseud. „Kruk” oraz student drugiego roku Politechniki Krakowskiej Meus, pseud. „Lis”. Dalej Stanisław Szuro, pseud. „Zamorski”, student wydz. humanistycz-

nego U. J., Jerzy Wacyk, student 2 roku Politechniki Krakowskiej pseud. „Da-na”, Czesław Nagieć uczeń liceum rybackiego w Krakowie, pseud. „Koropeć”.

W skład bandy wchodził dalej: Ludwik Tataruch, Surówka Edward, Władysław Galos, Stefan Babucha, Stanisław Fuczek, Tadeusz Kopystyński, Stanisław Łaski, Józef Milarczyk i Zofia Drabik. Wszyscy są to ludzie młodzi, których wiek waha się między 22 a 30 rokiem życia.

Z aktu oskarżenia wynika, że oskarżeni obok dokonywania rabunków i morderstw, starali się rozwinąć działalność dywersyjno-polityczną, przejawiając się w nawoływaniu przy pomocy ulotek do bojkotu referendum. W ten sposób oskarżeni starali się nadać swoim grabieżom i morderstwom popielianym z chęci zysku osobistego, pozór działalności ideowej.

Banda ta ze słuchaczami wyższych uczelni na czele, zamorowała w dniu 21 czerwca 1946 r. Piotra Durę w Zalasach w pow. chrzanowskim, zaś w kwietniu i czerwcu ub. roku usiłowała zamorować funkcjonariuszów U. B. Dełfina Kuczańskiego i Gutera. 21 marca ub. r. bandyści zrabowali 245 tys. złotych z Małopolskiej Spółki Handlowej; w państwowym kamieniołomie Miłskini, zrabowano 100 tys. złotych, w państwowej fabryce cykorii w Skawinie — 415 tys. złotych itp.

Ogólna suma pieniędzy zrabowanych w ciągu paroniesięcnej działalności bandy, dochodzi do dwóch milionów złotych, nie licząc zagrabionych przedmiotów, jak bielizna, odzież, broń itd. Wszyscy oskarżeni działali przy pomocy terroru i gwałtu, z bronią w ręku.

Nawet ci korespondenci zagraniczni, którzy twierdzą, że wybory odbyły się pod naciskiem, wykazują

MOSKWA, 28.1. (PAP). Komentator polityczny agencji Tass sumuje wrażenia, jakie wywołała na świecie wymiana pism pomiędzy Generalissimusem Stalinem i ministrem Bevinem.

W prasie brytyjskiej przeważa chęć podkreślenia, że wymiana pism wywołała ogólne i pełne zadowolenie.

Korespondent dyplomatyczny „Times” oświadczył, że tekst pism wymienionych między Stalinem i Bevinem stwarza możliwość dla Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego rozpoczęcia nowego etapu we wzajemnych stosunkach.

Pisma te są dowodem, że nieporozumienia, istniejące na temat traktatu anglo-radzieckiego pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim, zostały usunięte.

„Manchester Guardian” podkreśla, że wymiana pism pomiędzy Stalinem i Bevinem musi wywołać zadowolenie. Centralny organ Partii Pracy „Daily Herald” w artykule wstępnym pt. „Związek Radziecki i Wielka Brytania” oświadcza, że „nieporozumienie między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim zostało usunięte. Traktat pozostaje w mocy. Nie mogło być inaczej”.

Dziennik liberalny „News Chronicle” wyraża pogląd, że nieporozumienie, które mogło podciągnąć za sobą poważne konsekwencje, zostało usunięte.

Kilka dzienników brytyjskich stara się ponownie pomniejszyć znaczenie komentarza „Pravdy”, dotyczącego przemówienia Bevin'a z 22 grudnia ub. roku, który spowodował wymianę pism pomiędzy brytyjskim ministrem spraw

zagranych a premierem rządu ZSRR.

Te nieco entuzjastyczne deklaracje pism brytyjskich pozwalają większości z nich pozostawić na uboczu sprawę istotnego znaczenia wymiany pism pomiędzy Józefem Stalinem i Ernestem Bevinem. Dzienniki te nie mówią bowiem o tym, że oświadczenie Bevin'a, złożone 22 grudnia bez wyjaśnienia, do którego Bevin został zmuszony później wobec ukazania się w „Pravdzie” głośniego komentarza, mogło być użytkowane przez wrogów przyjaźni brytyjsko-radzieckiej.

Wymiana pism przyczyniła się do wyjaśnienia tej sprawy i na tym polega główne znaczenie społeczne i polityczne tej wymiany. Prasa brytyjska tymczasem przemilcza ten fakt, usuwa go ze swego pola widzenia.

Nie brak komentarzy w prasie brytyjskiej co do ewentualnej możliwości przedłużenia brytyjsko-radzieckiego traktatu w ramach ONZ, jako pewnego rodzaju porozumienia regionalnego.

Należy podkreślić — dodaje Tass — że sprawa stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim nie może zostać właściwie rozwiązana za pomocą sformułowań o charakterze ogólnym, dotyczących przedłużenia traktatu. Strona formalna tej sprawy ma znacznie nieskończenie mniejsze, aniżeli sama istota stosunków, zawarta w traktatach, porozumieniach, konwencjach.

Oczywiście nie należy bagatelizować tej strony zagadnienia. Jednakże nie ma

on znaczenia decydującego. Dowodem tego jest cała linia polityki zagranicznej samej Wielkiej Brytanii.

Jak wiadomo, Wielka Brytania nie zawarła formalnego traktatu sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, niemniej jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi istnieje bliskie stonunki, które w istocie rzeczy noszą charakter sojuszu wojskowego.

Wielka Brytania posiada traktat sojusznicy ze Związkiem Radzieckim, zawarty na 20 lat. Nikt jednak nie może twierdzić, że polityka brytyjska wobec ZSRR opiera się na zasadach wypływających z takiego traktatu. W istocie rzeczy nie brak faktów, które świadczą, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone występują solidarnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. To są fakty.

Niesposób przemilczeć artykułu, który ukazał się w „Daily Worker” i który stwierdza, że „jedna rzecz jest pewna, mianowicie, iż stosunki brytyjsko-radzieckie przyjęły obrót jak najbardziej niezadowolający i nikt nie wie o tym lepiej, aniżeli Bevin”.

W ciągu ostatniego roku Wielka Brytania robiła posunięcia to w tę stronę, to w ową, by wreszcie stać się młodszym partnerem Stanów Zjednoczonych do takiego stopnia, że nawet zgodziła się na standardyzację uzbrojenia.

Przyejeżdż czas, by wykazać wierność traktatowi, a zwłaszcza tej jego części, w której obie kraje zobowiązały się do współpracy dla ugruntowania bezpieczeństwa i dobrobytu w Europie”.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego zabezpiecza przed niebezpieczeństwem hitlerowskim

Cachin o wynikach wyborów w Polsce

PARYŻ, 28.1. (PAP). Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, Marcel Cachin omawia w obszernym artykule wyniki wyborów w Polsce i nawiązując do przynajmniej zwycięstwa bloku demokratycznego pisze:

„Jest rzeczą niezaprzeczalną, że polityka rządu kierowana przez prezydenta Beruta jest aprobowana przez olbrzymią większość Polaków.

Autor rozprawia się dalej z głosami niektórych pism anglo-amerykańskich atakujących rząd polski tak samo jak poprzednio w podobnych okoliczno-

ściach atakowano rządy Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. „Czy nie jest to gorzkim szyderstwem — pisze Cachin — w chwili gdy cały świat widzi stanowiącym „wielkich demokracji” w Grecji?”

„Jeśli chodzi o nas — konkluduje autor — to gratulujemy Francji z powodu wielkiego i decydującego zwycięstwa polskiego bloku demokratycznego. Polscy socjaliści, komuniści, demokraci, robotnicy, chłopci, patrioci wyrażając swą wiarę w demokrację, potwierdzili jednocześnie swą wielką sympatię dla republikańskiej Francji.

Pisma brytyjskie przemilczały właściwy sens sprawy wymiany listów

„Tass” o komentarzach prasy angielskiej

MOSKWA, 28.1. (PAP). Komentator polityczny agencji Tass sumuje wrażenia, jakie wywołała na świecie wymiana pism pomiędzy Generalissimusem Stalinem i ministrem Bevinem.

W prasie brytyjskiej przeważa chęć podkreślenia, że wymiana pism wywołała ogólne i pełne zadowolenie.

Korespondent dyplomatyczny „Times” oświadczył, że tekst pism wymienionych między Stalinem i Bevinem stwarza możliwość dla Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego rozpoczęcia nowego etapu we wzajemnych stosunkach.

Pisma te są dowodem, że nieporozumienia, istniejące na temat traktatu anglo-radzieckiego pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim, zostały usunięte.

„Manchester Guardian” podkreśla, że wymiana pism pomiędzy Stalinem i Bevinem musi wywołać zadowolenie. Centralny organ Partii Pracy „Daily Herald” w artykule wstępnym pt. „Związek Radziecki i Wielka Brytania” oświadcza, że „nieporozumienie między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim zostało usunięte. Traktat pozostaje w mocy. Nie mogło być inaczej”.

Dziennik liberalny „News Chronicle” wyraża pogląd, że nieporozumienie, które mogło podciągnąć za sobą poważne konsekwencje, zostało usunięte.

Kilka dzienników brytyjskich stara się ponownie pomniejszyć znaczenie komentarza „Pravdy”, dotyczącego przemówienia Bevin'a z 22 grudnia ub. roku, który spowodował wymianę pism pomiędzy brytyjskim ministrem spraw

Terrorystyci zapowiadają zwolnienie 2 Anglików uprowadzonych w Palestynie

JEROZOLIMA, 28.1. (Obsł. wł.). Agencja France Presse donosi, że organizacja „Irgoun Zwi Leoumi” zawiadomiła przedstawicieli prasy, że uprowadzeni przez jej członków, major „Intelligence Service” Collins i szedzia Windham, będą wypuszczeni na wolność. Wypuszczenie zakładników, donosi komunikat, nie z powodu groźby ogłoszenia stanu wojennego, ale ponieważ nie został wykonany wyrok śmierci na Grunercze, który bez naszej akcji zostałby powieszony.

Donoszą jednocześnie, że skazany

Dymisja Bevin'a? W Londynie zaprzeczają

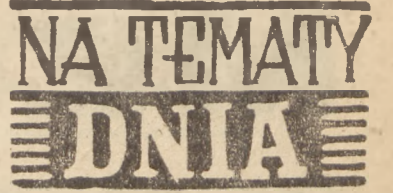
LONDYN, 28.1. (Obsł. wł.). Jak donosi agencja Reuters, która rządowe w Londynie nie potwierdzają wiadomości o tym, że Ernest Bevin ma zamiar zrezygnować ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Zdaniem tych kół, Bevin nie ma najmniejszego zamiaru zrezygnowania ze swego stanowiska.

Przedstawiciele prasy angielskiej zaprzeczają, że Bevin miałby zamiar zrezygnować ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Zdaniem tych kół, Bevin nie ma najmniejszego zamiaru zrezygnowania ze swego stanowiska.

Dbalność i troskę o interesy Polski stawiamy ponad wszystko inne



Wrzód

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami, wykryła ostatnio w Krakowie szeroko rozgałęzioną sieć przestępczą w niektórych oddziałach Państwowej Centrali Handlowej i „Społem”. Aresztowani zostali dyrektorzy PCH w Katowicach, Bytomiu, Sosnowcu i Wrocławiu, kierowniczka działu zakupów „Społem” w Krakowie, oraz rzeczoznawca sądowy w Krakowie.

Szajka dopuściła się olbrzymich nadużyć, sięgających kilkudziesięciu milionów złotych.

Wykrycie i unieszkodliwienie szajki zawdęcająca należytej Komisji Specjalnej, a także pomocy, udzielonej jej przez samo kierownictwo PCH.

Sprawa ta posiada jednakże poza aspektem kryminalnym także aspekt społeczny. Handel państwowy i spółdzielczy posiada w naszym życiu gospodarczym olbrzymie znaczenie. Pozwała on przeciw działaczo drożyznie, ustabilizować ceny — chroni nabywcę przed nadmiernym wyzyskiem. W interesie całego społeczeństwa jest, aby handel państwowy i spółdzielczy wolny był zupełnie od szkodliwego działania elementów przestępczych, jakie się do niego wkradły w okresie budowania aparatu handlu państwowego i spółdzielczego.

Wykryte ostatnio nadużycie w szeregu ogniwach handlu spółdzielczego i państwowego świadczy o tym, że praca nad oczyszczeniem tego aparatu nie jest jeszcze zakończona. Więcej, świadczy o konieczności mobilizacji całego społeczeństwa w walce z nadużyciami, praliminowaniem oszustów i złodziei grosza publicznego z naszego życia gospodarczego.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy większym udziale szerokiej warstw społeczeństwa w walce z nadużyciami praca Komisji Specjalnej byłaby prężniejsza i przyniosłaby społeczeństwu jeszcze większe korzyści. Odnosi się to szczególnie do wszystkich pracowników społecznych, do wszystkich członków partii demokratycznych. Każdy członek tych partii powinien być żołnierzem walki z nadużyciami i okazywać systematyczną pomoc Komisji Specjalnej. Jedynie to może być efektywną ostateczną wykończeniem demoralizacji pookupacyjnej przestępczości.

Nostryfikacja

Wyniszczenie inteligencji, to jedna z najcięższych ran, zadanych nam przez okupanta. Tyczy to także lekarzy.

To też w planowo postępującej odbudowie służby zdrowia dającym dyszansem odbija się sprawa dotąd celowo czy przypadkowo nie potuszana, a mianowicie sprawa nostryfikacji dyplomów zagranicznych.

Wiele było w Polsce przedwrześniowej przyczyn, z powodu których wielu adeptów medycyny musiało studiować za granicą. Były to powody natury różnej, w żadnym jednak wypadku nie związane z interesem kraju. Dyplomy zagraniczne nie były jednakże honorowane. Po powrocie do kraju medyk musiał tutaj nostryfikować, by uzyskać prawo praktyki lekarskiej.

W 1933 r. uznawszy widocznie, że Polska ma za dużo lekarzy zamknięto w ogóle nostryfikację na wszystkich uczelniach (tylko Uniwersytet Wileński przyjmował kandydatów ze swojego województwa).

Pomijamy meritum sprawy, konieczność lub celowość nostryfikacji w ogóle. Ale po dziś dzień ma nieuregulowaną sprawę wielu lekarzy, którzy zdążyli wyspecjalizować się, pracować naukowo, ludzi, którym podczas wojny powierzano życie i zdrowie żołnierzy. Czy można i komu byłoby to potrzebne kazać tym ludziom jeszcze raz składać egzaminy?

Warto przypomnieć, że Związek Radziecki dla reszty lekarzy, którzy jako uchodźcy znaleźli się na terenie Rosji, nie czynił żadnych ograniczeń w wykonywaniu zawodu lekarskiego lub uzyskaniu tytułów naukowych. Nabyte doświadczenie lekarze ci wykorzystali, potem pomagając organizować sieć naszego szpitalnictwa wojskowego.

Rozumiemy konieczność utworzenia komisji weryfikacyjnej, która zajęłaby się sprawdzeniem autentyczności wszystkich dyplomów wobec niedarkich wypadków nadużyć i fałszerstw. Ale nostryfikacja jako taka, powinna wreszcie swój niesławny żywot zakończyć, a dyplomy uzyskane na wydziale lekarskim zagranicą być uznane na równi z krajowymi.

Tego wymaga logika, sprawiedliwość i interes kraju.

międzynarodowej harmonii, lecz w imię zysków i dywidend wielkie...

Naszym celem i dążeniem jest ustalenie jak najlepszego współżycia ze wszystkimi prawdziwymi przyjaciółmi Polski — zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie.

Cheemy wierzyć, że dwa ważne momenty natury politycznej przyczynią się do powstania sytuacji, w której nikt już nie będzie mógł pomawiać polskiej polityki zagranicznej o wyłączność, na zaslepieniu czy uprzedzeniu opartą. Pierwszym z tych momentów będzie wynik konferencji moskiewskiej, który niewątpliwie zlikwiduje w ramach ogólnych stan niepewności w Europie, wskaże pokonanym Niemcom właściwe miejsce w po wojennym świecie, nam zaś zagwarantuje pokój i bezpieczeństwo przez zawiązanie granic na Odrze i Nisie Łużyckiej. Moment drugi — to rezultat naszych wyborów sejmowych, który dowiódł ponad wszelką wątpliwość, że olbrzymia większość narodu polskiego akceptuje i popiera politykę Obozu Demokratycznego, opartą na zasadach pełnej suwerenności i niezależności Rzeczypospolitej. Z tej drogi nie sprawdzą nas ani kunstowne zabiegi czynników obcych, ani podstępne machinacje ich krajowych agentur. Im prędzej pogadają się z tym ci, co dotychczas sądzili inaczej, tym mniej będzie potrzeb i okazji do imputowania nam ekskluzywizmu w polityce zagranicznej.

Bolesław Dudziński

uwadze — nie zapoznajemy bynajmniej olbrzymiego wkładu mocarstw Zachodu w sprawę zwycięstwa nad „osią” faszystowską, rozumiemy cenę poniesionych przez nie ofiar i wysiłków i uznajemy całkowicie wartość przyjaźni tych potęg światowych dla Polski. To co tu piszemy nie jest ogólnikowym, publicystycznym frazesem. Wśród licznych wypowiedzi polskich czynników miarodajnych na tematy polityki zagranicznej, nie było bodajże ani jednej, gdzieby pogląd wyżej zaznaczony nie doszedł do głosu i nie znalazł sobie bardzo stanowczego i niedwuznacznego wyrazu.

Prawda — opinia polska niejednokrotnie musiała wysuwać bardzo istotne zastrzeżenia przeciwko tym, czy innym posunięciom rządów państw anglosaskich, niejednokrotnie nawet wypadło nam protestować przeciwko nieprzychylnym dla Polski wystąpieniom pewnych polityków brytyjskich i amerykańskich. Te protesty i zastrzeżenia były z naszego punktu widzenia aż nadto uzasadnione, lecz — zgłaszając je — manifestowaliśmy bynajmniej nie wrogęce względem narodów Zachodu, lecz dbalność i troskę o interesy Polski, które, rzecz jasna, stawiamy ponad wszystko inne.

Nie mamy żadnych punktów politycznego tarcia z narodami angielskim i amerykańskim, toteż pragniemy żyć z nimi w porozumieniu, zgodnie i przyjaźni, pracując wspólnie nad zapewnieniem całej ludzkości pokoju, bezpieczeń-

stwa, postępu i dobrobytu. Nie jesteśmy zapatrzeni w żadną ze stron świata, nie trzymamy się żadnych dogmatów ustrojowych, nie bijemy pokłonów przed żadną cywilizacyjną wyłącznością. Staramy się natomiast wszędzie dostarczać i to co dobre i to co złe, aby u siebie w domu dobre brać za wzór, a złe odrzucać bez wahania. Tylko maniacy lub złośliwcy, czepiający się urojonej przez Churchilla „żelaznej kurtyny”, zarzucają nam mogą bezpodstawnie jakąś jednokierunkowość metod politycznych, ustrojowych i społeczno-gospodarczych. Jesteśmy członkami łańcucha cywilizacji wszechludzkiej, w stopniu mniejszym czy większym czujemy się związani z poszczególnymi jego ogniwami i nie zamierzamy się wcale wyzybiwać tych nieuniknionych zależności. Ale stać nas i na własne pomysły, na własne formy organizowania nowoczesnej zbiorowości, więc nie skłaniamy się ku żadnemu naśladowaniu i nie zamierzamy hołdować w naszym życiu narodowym ani temu, ani innemu ekskluzywizmowi.

Nie jest wszakże naszą winą, że nie wszyscy chcą uznać nasze niezaprzeczalne prawo do urządzania sobie niezależnego i samostanowionego bytu wedle własnych potrzeb, pojęć i koncepcji. Nie naszą jest winą, że właśnie od strony Zachodu rzuca się nam zbyt często kłody pod nogi, że właśnie tam spotykamy często trudności i przeszkody.

Podczas gdy Rosja Radziecka,

od pierwszych dni wyzwolenia Polski okazuje nam stale zdecydowane i skuteczne poparcie zarówno w sprawach politycznych (kwestia granic zachodnich), jak gospodarczych (dostawy żywności, surowców, sprzętu wojskowego, kredyty finansowe i t. d.), ze strony mocarstw zachodnich, pomimo uznania przez nie Rządu Jedności Narodowej, nie widzimy w wielu wypadkach należytego zrozumienia i uwzględnienia najżywniejszych interesów Polski. Próby ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski, niejasna polityka brytyjska w sprawach b. rządu emigracyjnego i korpusu gen. Andersa, przetrzymywanie w Anglii naszego złota i naszych okrętów wojennych, metody podsycania niemieckich dążeń odwetowych, dyplomatyczne zachowanie się pewnych dyplomatów, oto rejestry bardzo dla nas ważnych zagadnień, które rzucają przykry cień na kwestię umocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków Polski z mocarstwami anglosaskimi, ochładzając nasze najlepsze w tym względzie intencje. Jeśli więc te stosunki nie ukladają się dotychczas tak jak powinny i jak byśmy pragnęli, winien jest nie rzekomo nasz ekskluzywizm i nie fikcyjna „żelazna kurtyna”. Przyczyny zakłóceń i zamięcia przyjaznego współżycia szukać należy całkiem gdzie indziej, w tych mianowicie ośrodkach dyspozycyjnych, które ponad głowami państw i narodów uprawiają własną, egoistyczną politykę, nie w interesie pokoju i

Zdobywcze bratnich narodów słowiańskich Dwie książki o Jugosławii

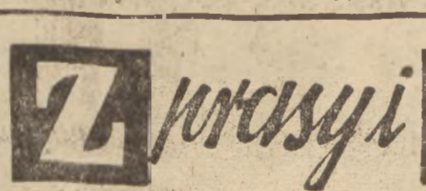
Z bratnimi narodami Jugosławii wiąże nas nie tylko wspólna ta słowiańska krew i wielostronnych interesów państwowych, ale również podobieństwo losów wojennych i walk wyzwolenia. Serdeczną przyjaźnią między narodem polskim i narodami Jugosławii zacieśniły obustronne wizyty najwyższych dostojników państwowych oraz pakt sojuszniczy, zawarty w marcu ub. r. podczas pobytu marsz. Tito w Warszawie.

Wzajemne poznanie się i zrozumienie jest nieodzownym warunkiem owocnej współpracy obu bratnich Republiki, które wśród straszliwych doświadczeń hitlerowskiego najazdu walką orężną zdobyły sobie podstawy nowego bytu i rozwoju. Toteż z głęboką satysfakcją witac należy wszelkie publikacje, które swą rzeczową treścią przyczynią się do wzmocnienia i pogłębienia stosunków polsko-jugosłowiańskich. Ostatnio wyszły właśnie z druku dwie broszury, mające na celu zaznajomienie opinii polskiej z odrodzonym życiem i najgłówniejszymi problemami Jugosławii.

W książeczce Jerzego Kowalskiego pt. „Ludowa Jugosławia” (wyd. „Książki”, Warszawa 1946 r., str. 92) znajdujemy zbiór zwiększonych informacji o historii powstania nowej Jugosławii, jej konstytucji oraz charakterystykę politycznych, gospodarczych i narodowościowych stosunków Republiki Federacyjnej. Specjalny rozdział poświęcił też autor zagadnieniom Triestu i Krainy Julijskiej, rozpatrując te kwestie z punktu widzenia państwowych potrzeb i aspiracji Jugosławii. Interesującą wkładkę stanowi krótkie resumé procesu zdraycy — Draży Michajłowicza, na której to rozprawie ujawnione zostały m. in. osobliwe tendencje wojskowych kół anglosaskich, używających poparcia, opieki i dyrektyw jugosłowiańskim reakcjonistom i kolaborantom.

Na szczególną uwagę polskie-

go czytelnika zasługują dane, zawarte w rozdziale pt. „Model gospodarczy Jugosławii”, znajdujemy tu bowiem bardzo ciekawe analogie co do struktury ekonomicznej Polski i Jugosławii w okresie przedwojennym. Wprawdzie stopień zaoferowania ekonomicznego Jugosławii był jeszcze wyższy niż Polski, ale i tam ten niski poziom życia gospodarczego nie przeszkadzał wytwarzaniu się monopolistycznych, państwowych form organizacji kapitału, przy czym użytkownikami, płynącymi zeń dochodów i korzyści byli w przeważającej mierze posiadacze zagraniczni. Jak podaje autor broszury, w



Kubel zimnej wody

„Życie Warszawy”, pisze: „W samą porę zostało ogłoszone sprawozdanie Międzynarodowej Komisji do badania spraw europejskich. Treść tego sprawozdania brzmi wprost złowieszco. Dla każdego, kto doprawdy zna i zna Niemcy było i jest rzeczą oczywistą, że dwa warunki za decydują o tym, czy i kiedy, jak przedko odrodzi się wojowniczo, agresywny duch Niemiec. Warunkami tymi są po pierwsze duch rewanzu, nawrót do narodowo — socjalistycznej koncepcji, w innej coprawda zmodyfikowanej formie, lecz w duchu bratnim z istotną treścią hitlerizmu. I po drugie: odbudowa potencjału przemysłowego, który przy właściwych Niemcom zdolnościach organizacyjnych bez trudu — nawet na oczach „obserwatorów” — mógłby zostać przeweksylowany z pokojowych szyn na wojenne.

Czegóż oto jesteśmy świadkami? Sprawozdanie Komisji Międzynarodowej potwierdza w całej pełni istnienie tych dwóch warunków, potrzebnych po to, by N-emyc znowu stały się tym, czym były. Więcej: precyzuje ono nawet jakimi metodami posługują się już dziś Niemcy, by uczynić znowu ideę rewanzu. Niemal określa zakres sił, którymi już rozporządzają. Dzisiejsze podziemne organizacje niemieckie kopiują skuteczne doświadczenia ruchu oporu w państwach okupowanych przez Niemcy, a jawnie działające partie ustami swych przywódców zapraszają na konferencje, przy pomocy prowadzi artykułów i doskonałe zorganizowanej akcji dążą do tego samego celu. A jest nim: przede wszystkim zrzucić kontrolę sojuszn-

przedwojennej Jugosławii kapital zagraniczny reprezentowany był w kopalnictwie w 98,4 proc., w przemyśle maszynowym — w 81,7 proc., w przemyśle chemicznym — w 78,4 proc., w przemyśle metalowym — w 77,5 proc.

Co się tyczy rolnictwa, przyżyki feudalizmu występowały w Jugosławii z większą jeszcze jaskrawością, niż w Polsce. 95% drobnych rolników miało w swych rękach 51% ziemi, natomiast 5% wielkich właścicieli posiadało aż 49 proc. ziemi. Dziesiątki, setki tysięcy chłopów należały do kategorii bezrolnych, na terenie Serbii było prawie

25 proc. gospodarstw karłowatych. Rząd nowej Federacyjnej Republiki Ludowej Jugosławii zabrał się, nie zwlekając do przebudowy tych archaicznych stosunków, przeprowadzając radykalną reformę rolną oraz nacjonalizację gałęzi przemysłu, jak również bankowości i transportu. Te reformy gospodarcze w połączeniu z oparciem politycznego bytu Jugosławii na zasadach federacji i demokracji ludowej, czynią z dzisiejszej Republiki Jugosłowiańskiej organizm państwowy niepodobny zupełnie do Jugosławii przedwojennej, rządzonej po dyktatorsku przez wielkoserbską klikę reakcyjną i jej przekupnych sprzymierzeńców. Ustrój federacyjny, zapewniający równouprawnienie wszystkim zamieszkującym Jugosławie narodom, oraz głębokie reformy społeczno-gospodarcze, stanowią gwarancję rozwoju i dobrobytu odnowionej w duchu i formie — demokratycznej Jugosławii.

Wydana w oddzielnej broszurze „Konstytucja Federacyjnej Republiki Ludowej Jugosławii”, opatrzona wstępem min. H. Świątkowskiego (Sp. Wyd. „Wiedza”, Warszawa, 1946 r., str. 52) zawiera pełny tekst konstytucji jugosłowiańskiej, uchwalony dn. 31 stycznia ub. r., i jest pożądanym uzupełnieniem wyżej omówionej książki Kowalskiego. Analizując w przedmowie charakterystyczne cechy jugosłowiańskiej ustawy konstytucyjnej, min. Świątkowski podkreśla, że w wyniku wojny doszło w Jugosławii nie tylko do zmiany rządu, lecz dokonano rewolucyjnych zmian w kierowniczych pozycjach władzy i podstawowych przeobrażeń w gospodarstwie społecznej strukturze państwa. Zmieniło również gruntownie stosunek między narodami Jugosławii, opierając się na ustrojowych wzorach ZSRR, a w rezultacie powstała nowa forma państwa demokratycznego, zarówno politycznym jak i społecznym tego słowa znaczeniu.

Tak, w porę przyszło sprawozdanie tej Komisji. Surowa prawda tego rewelacyjnego raportu winna odezwać się i przy stołach wspólnych biesiad z Niemcami i przy stołach obrad, do których Niemcom jest tak spieszo.

MARGINESIE

Stare głupstwa w nowym wydaniu

Grupa b. dygnitarzy sanacyjnych, zażywających „zasłużonych” wczasów aż w Syrii i Palestynie, wydała niedawno broszurę z tekstem „deklaracji ideowej” Ozonu. Wydawcy doszli do wniosku, że nie ma w tej chwili nic pilniejszego ponad przypomnienie światu zbioru sanacyjnych frazów z r. 1935.

Ozonowi sprawcy klęsk i nie-szczęść Polski niczego się nie nauczyli i o niczym nie zapomnieli. We wstępie do nowego wydania starych głupstw sanacyjnych, piszą: „Przeglądając karty deklaracji, nie widzimy potrzeby wprowadzenia jakichkolwiek zmian. Nie czujemy w sobie żadnych nakazów, które by nam zalecały pogrzebanie w niepamięć ludzką, które-regokolwiek z naszych założeń ideowych. Wszystkie one przetrwały niewzruszenie najcięższe próby, przez jakie przeszedł naród...”

Oni nie czują potrzeby „jakichkolwiek zmian”. Panowie z „sanacji” przetrwali — i to wcale nie najgorzej — „ciężkie próby” wojenne — i to im wystarczy. Dziś marzą o tym, by przysiąść znowu do „radosnej twórczości” w kraju.

Te marzenia należą jednak do kategorii snów, które nie mają żadnych — absolutnie żadnych! — szans realizacji. Jeden z b. działaczy ozonowych, p. Waclaw Lipiński, próbował — jak wiadomo — ostatnio nadać praktyczny wyraz wzniosłym „sformułowaniom ideowym” Ozonu, apelując o pomoc i poparcie dla p. Mikolajczyka. Skończyło się to smutnie i dla nadawcy i dla adresata słynnej korespondencji przedwyborczej.

Niechże sobie „sanacyjni” banukruci młocą pustą słomę w cieniu cedrów libańskich. Nas ta śmieszna, na młocka ani ziębi, ani grzeje, mamy bowiem całkiem inne troski i kłopoty, całkiem inne prace i zadania. Cóż może być wspólnego pomiędzy gronem politycznych nieboszczyków a zdrową i prężną masą, dźwigającą się do nowego życia — narodu? BED.

MEMORANDUM POLSKI w sprawie traktatu dla Niemiec złożone na konferencji w Londynie

LONDYN, 28.1. (PAP). Dnia 27 bm. delegacja polska złożyła konferencji z siedziby ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw, następujące memorandum w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec:

„Zważywszy, że
1) Niemcy w 20 wieku wywołały w ciągu jednego pokolenia dwie wojny światowe,
2) Niemcy stały się winne zbrodni przeciw pokojowi i przeciw ludzkości,
3) Wyeliminowanie niebezpieczeństwa niemieckiego zostało postanowione w Jaltcie, gdzie 3 mocarstwa oświadczyły, że „jest naszym niezłomnym zamiarem zniszczenie niemieckiego militarystycznego społeczeństwa i przywrócenie Niemcom przywrócić im ich miejsce w rodzinie państw, gdzie oświadczyły, że „nie narzucimy Niemcom i nazim będą zniszczone i aliansi podejmą zgodnie obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, aby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy nie staną się groźbą dla swych sąsiadów lub dla pokoju świata”.
4) oparcie przyszłego świata na podstawach trwałego pokoju zostało postanowione na wszystkich spotkaniach przedstawicieli 3 mocarstw, którzy jeszcze w Teheranie oświadczyli, że „na wszystkich Narodach Zjednoczonych ciąży najwyższa odpowiedzialność, aby stworzyć pokój, który oprze się na dobrej woli obywateli mas narodów świata i na szereg pokoleń, oddać klęskę i groźbę wojny”, oraz w Jaltcie, że „podejmą zgodnie w Niemczech inne środki, jakie okażą się konieczne dla przyszłego pokoju i bezpieczeństwa świata”, a wreszcie w Poczdamie, że „rządy i narody 3 mocarstw wraz z innymi Narodami Zjednoczonymi zapewnią stworzenie sprawiedliwego pokoju”.

partiu o jedność polityczną Niemiec powinno być uwarunkowane postępaniem w zakresie ich demokratycznej i pokojowej przebudowy. Przebudowa leży w istotnym interesie przyszłości Niemiec.

7) Po wejściu w życie traktatu pokojowego Niemcy powinny — do czasu pełnej i demokratycznej przebudowy — pozostać nadal pod kontrolą cywilnych i wojskowych władz sprzymierzonych na terenie Niemiec.

Udział Polski w kontroli
8) Rząd Polski uważa, że zarówno przed wejściem w życie traktatu pokojowego, jak i po jego wejściu w życie, Polska powinna być dopuszczona do przedstawiania organom kontroli — za pośrednictwem swego akredytowanego przedstawiciela w Niemczech — swego punktu widzenia w zakresie spraw polsko - niemieckich lub innych bezpośrednio dotyczących Polski.

Udział Niemiec we współpracy międzynarodowej
9) Traktat pokojowy powinien ustalić, w jakim zakresie i w jakich etapach Niemcy mogą być dopuszczone do spo-

teczności międzynarodowej w miarę realizacji warunków demokratycznej i pokojowej przebudowy Niemiec.

Zbrodniarze wojenni i zdrajcy
10) Rząd Polski jest zdania, że należy wzmożyć i uszczelnić wykonanie postanowień deklaracji moskiewskiej z 1 listopada 1945 roku i umowy londyńskiej z 8 sierpnia 1945 r. w przedmiocie przestępstw wojennych, jak również spowodować wydanie do krajów obojętnych — w celu osądzenia i ukarania — zdrajców bez względu na ich przynależność państwową, o ile przez współpracę z państwami osi działali oni na szkodę swego narodu, lub innych Narodów Zjednoczonych.

Reorganizacja gospodarcza Niemiec
11) Potrzebam rozbrojenia Niemiec i powszechnego bezpieczeństwa oraz potrzebom kulturalnego rozwoju gospodarczego Europy — odpowiada uchwała Sojuszników Rady Kontroli z 26 marca 1946 r., która jest wykonana z punktu widzenia gospodarki niemieckiej. Każdy plan gospodarczy dla Niemiec powinien być uwarunkowany możliwością zadośćuczynienia następującym postulatom:

a) zapewnienie rozwoju gospodarczego Niemiec dla celów pokojowych przy wyłączeniu przemysłu zbrojeniowego i dawnych form monopolistycznych gospodarki niemieckiej;

b) zabezpieczenie pierwszeństwa odrodziny krajów zniszczonych przez Niemców, celem stworzenia równowagi gospodarczej w tych krajach, co uchroni je przed supremacją gospodarczą Niemiec;

c) zapewnienie takiego rozwoju i kierunku produkcji niemieckiej, które zabezpiecza surowce odszkodowania dla Niemiec;
12) Jedność gospodarczą Niemiec powinna być uwarunkowana istnieniem planu określonego w punkcie 11.

Granica polsko-niemiecka
13) W wykonaniu uchwały poczdamskiej i na podstawie doświadczeń nabytych przez zagospodarowanie ziem włączonych do Polski na podstawie uchwał poczdamskich, Polska zastrzega sobie prawo przedłożenia szczegółowego projektu delimitacji granicy polsko-niemieckiej na linii: — od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Swinoujścia

i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnią Nisa, i wzdłuż Nisy zachodniej do granicy czechosłowackiej.

Odszkodowania i restytucje

14) Wobec faktu, że planowe zniszczenia dokonane przez Niemcy w Polsce, naruszyły podstawy polskiej gospodarki narodowej, rząd polski podkreśla swe szczególne zainteresowanie w otrzymaniu od Niemiec słusznego i szybkiego odszkodowania zarówno z substancji majątkowej, jak i z niemieckiej produkcji brzącej, Rząd polski podkreśla równocześnie, że odszkodowania ze sprzętu przemysłowego stanowią dla Polski, jako kraju zniszczonego sąsiadującego z Niemcami, — istotną wartość, gdyż tego rodzaju odszkodowania mogą pozwolić na szybszą odbudowę życia gospodarczego Polski i zapobiec pogłębieciu dysproporcji między siłą gospodarczą Polski i Niemiec na niekorzyść Polski.

15) Niezależnie od globalnej sumy odszkodowań za zniszczenia wojenne, zdaniem rządu polskiego, szkody i straty polskie w dorobku kulturalnym i naukowym powinny być pokryte przez równo-

wartość odpowiednich urządzeń niemieckich, które mogą przyczynić się do odbudowy tych zniszczeń.

16) Stosownie do deklaracji Narodów Zjednoczonych i uchwał poczdamskich powinno być zwrócone Polsce wszelkie mienie, które znajdowało się na terytorium Polski i zainicjowane w czasie wojny. W razie niemożności restytucji, należy wydać Polsce przedmioty równowartościowe tego samego rodzaju. W celu restytucji należy udzielić Polsce wszelkich ułatwień przez:

a) powołanie specjalnych komisji mieszanych z udziałem przedstawicieli polskich, które by decydowały o sprawach związanych z restytucją;
b) zapewnienie możliwości swobodnych poszukiwań;
c) pokrywanie przez Niemców kosztów restytucji.
Mienie na ziemiach włączonych
17) Niemcy, niemieckie osoby prawne i obywatele niemieccy będą obowiązani zwrócić Państwu Polskiemu, polskiemu osobom prawnym i obywatelom polskim wszelkie świadczenia dokonane na rzecz państw sojuszników i neutralnych oraz ich osób prawnych i obywateli z tytułu czynności prawnych, które miały miejsce do dnia 9 maja 1945 r., a które obciążają przedmioty majątkowe, znajdujące się na ziemiach włączonych do Polski albo zostały dokonane w związku z tymi przedmiotami.

Wydanie archiwów i dokumentów
18) Niemcy powinny wydać Polsce wszelkie archiwa historyczne, sądowe, administracyjne i techniczne wraz z mapami, planami oraz narzędziami i urządzeniami pomocniczymi, które dotyczą ziem włączonych do Polski.

Wykaz spraw pozostałych do uregulowania
19) Rząd polski podkreśla swe zainteresowanie w uregulowaniu spraw:
a) komunikacji kolejowej, kolejowej, lotniczej i wodnej, w żegludzie śródlądowej i morskiej oraz pocztowo - telekomunikacyjnej i radiowej z Niemcami i tranzytowej przez Niemcy;
b) własności i przydziału wszelkiego mienia komunikacyjnego;
c) własności kabli i kablów podmorskich, wychodzących z obszaru Polski;
d) rozliczeń finansowych z tytułu publicznie i prywatnie - prawnych;
e) rozliczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, rent i emerytur;
f) działalności okupacyjnego Banku Emisyjnego w Polsce;
g) praw Polaków w Niemczech;
h) spraw majątkowych Polaków w związku z ich powrotem z Niemiec do Polski;
i) majątku Państwa Polskiego, polskich osób prawnych i obywateli polskich w Niemczech;
j) wszelkich roszczeń Państwa Polskiego, polskich osób prawnych i obywateli polskich, które wynikają z umów i czynności prawnych w stosunku do nieobecnych osób prawnych i obywateli niemieckich;
k) należności i roszczeń obywateli polskich za pracę przymusową w Niemczech i w związku z tą pracą;
l) niemieckich patentów, wzorów i znaków towarowych;
m) praw autorskich,
n) wynajmów handlowej z Niemcami;
o) udostępnienia archiwów i niemieckich akt państwowych i publicznie-prawnych instytucji dla polskiej dokumentacji, oraz zastrzega sobie prawo przedłożenia szczególnych wniosków w wszystkie wyżej wymienionych sprawach.

Wielkie osiągnięcia gospodarcze ZSRR

Wyniki wykonania planu w pierwszym roku nowej pięcioletki

Państwowa Komisja Planowania Rady Ministrów Z. S. R. R. opublikowała niedawno komunikat o wynikach wykonania planu gospodarczego w 1946 roku. Komunikat jest pełen suchych liczb i procentów, tym niemniej jednak czyta się go, jak frajrujący reportaż.

Przed wszystkim wiadomość, która na ogół nie jest znana polskiemu czytelnikowi. W Związku Radzieckim nie ma jednego Ministerstwa Przemysłu, jak np. u nas. Cywilny przemysł, sownicki (nie licząc przemysłu zbrojeniowego) jest organizacyjnie ujęty w 28 odrębnych ministerstwach. Np., na czele przemysłu budowy obrabiarce, Odrębne ministerstwo kierując budową maszyn rolniczych. Przemysł włókienniczy, celulozowy - papierniczy, gumowy lub inne — mają swoje centralne ośrodki dyspozycyjne w samodzielnych ministerstwach, jak np. Ministerstwo Przemysłu Włókienniczego, Ministerstwo Przemysłu Gumowego itd. Bywa i tak, że jedna gałąź przemysłu jest — wobec rozległych terenów Związku Radzieckiego — podzielona na dwa ministerstwa. Przemysł węglowy np. podzielony jest na Ministerstwo Przemysłu Węglowego Rejonów Zachodnich i oddzielne Ministerstwo Przemysłu Węglowego Rejonów Wschodnich. To samo jest z przemysłem metalowym, naftowym i innymi.

Rok 1946 zaznaczył się podniesieniem poziomu produkcji, we wszystkich dziedzinach przemysłu. Globalna wytwórczość przemysłu ZSRR w zakresie produkcji cywilnej wzrosła w 1946 roku w porównaniu z 1945 o 20 proc.

Zakres prac kapitalnych w roku 1946 wyniósł w całości w gospodarce narodowej (w cenach porównawczych) 117 proc., w stosunku do roku 1945. W tej liczbie zakres prac kapitalnych w przemyśle węglowym — wyniósł 120 proc., w czarnej i kolorowej metalurgii — 116 proc., w elektryfikacji — 110 proc., w budowie maszyn dla gospodarki narodowej — 112 proc., w przemyśle lekkim i spożywczym — 167 proc., w transporcie — 114 proc. i w budownictwie mieszkaniowym — 155 proc., wobec roku 1945.

W ciągu 1946 roku wybudowano i odremontowano 800 przedsiębiorstw państwowych, 6 pieców hutniczych, 18 pieców martenowskich, 9 walcarek, potężny blooming, 11 baterii kokowniczych, 36 większych kopaliń węglowych, 117 turbin. W roku 1946 otwarto żeglugę na odbudowanym Białomorsko - Bałtyckim kanale im. Stalina. W przedsiębiorstwach włókienniczych uruchomiono około 300 tysięcy wózków przędzalniczych. Zdolność wytwórcza w zakresie przerobki buraków cukrowych w cukrowniach zwiększyła się o przeszło 100 tysięcy cetrarów na dobe.

Ten wielki strumień pracy, wstrzyknięty do przemysłu, musiał pociągnąć za sobą, jako naturalny rezultat ożywienia we wszystkich innych dziedzinach życia gospodarczego. Przewodzący załadunek na kolejach wyniósł w 1946 roku 113 proc. wobec roku 1945, w tej liczbie załadunek węgla wyniósł 116 proc., a załadunek metali 115 proc. Przewozy przy pomocy transportu samochodowego w roku 1946 wyniósł w stosunku do 1945 roku 145 proc. Zwiększyły się również w roku 1946 w porównaniu z rokiem 1945 przewozy transportu rzeczno i mor-

skiego. Przewóz ładunków samolotami lotnictwa cywilnego wyniósł w 1946 roku 118 proc. wobec 1945 roku. Szczegółowy obrót towarowy w 1946 roku wyniósł (w cenach porównawczych) 130 proc. wobec roku 1945.

Koniec „dynastii“ Bratianu

Nacjonalizacja Banku Narodowego w Rumunii

1 stycznia br. został znacjonalizowany rumuński Bank Narodowy. Bank ten powstał w 1880 roku i należał do możnej rodziny Bratianu. Był on podstawą jej władzy gospodarczej i politycznej, a równocześnie basenem reakcji rumuńskiej. W ciągu 66 lat istnienia Banku, przez 30 lat władza spoczywała bezpośrednio w rękach kogoś z „dynastii“ Bratianu. Jeśli nawet formalnie określono władzę sprawowały inne partie, rodziną Bratianu za pomocą Banku Narodowego i innych monopolistycznych instytucji bankowych była faktycznie panem życia gospodarczego Rumunii.

Bank Narodowy uprawiał politykę kredytową w interesie rumuńskiego wielkiego kapitału monopolistycznego i obywatelskiego, jak również w interesie karteli międzynarodowych. Za pośrednictwem tego Banku kapitaliści zagraniczni inwestowali w Rumunię na bardzo dogodnych warunkach. Ponadto Bank brał udział w spekulacjach giełdowych, które odbywały się niekorzystnie na całkowalskiej gospodarce rumuńskiej.

Podczas wojny Bank Narodowy finansował przemysł wojenny i dostawy dla Niemiec hitlerowskich. Operując swe rachuby na zwycięstwie Hitlera i w nadziei wielkich zysków po wojnie, Bank emitował miliony lei bez pokrycia.

przez czym artykułów spożywczych sprzedano o 15 proc., a artykułów przemysłowych — o 80 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

W ciągu 1946 roku nastąpił również wzrost liczby robotników, urzędników, uczniów, studentów o 3 mil-

iony osób. Całkowicie przywrócono doroczne urlopy dla robotników i zniesiono pracę w godzinach nadliczbowych, stosowaną w okresie wojny.

Szkoly rzemieślnicze i kolejowe oraz fabryczno - zakładowe wyszkoliły w 1946 roku 382 tysiące młodych wykwalifikowanych robotników. Oprócz tego wyszkolono w ciągu roku w brygadach i na kursach 2 i pół miliona nowych robotników i podwyższono kwalifikacje 3,4 miliona robotników. Liczba uczniów w szkołach powszechnych i średnich wzrosła w porównaniu z rokiem 1945 o 2,4 miliona osób. Liczba uczniów w szkołach technicznych i w innych specjalnych zakładach naukowych wzrosła o 137 tys. osób, liczba studentów w wyższych zakładach naukowych — o 109 tys. osób w porównaniu z 1945 rokiem.

Ten ogólny obraz osiągnięć mać tylko kłęska straszliwej posuchy, która dotknęła w 1946 roku wielkie obszary ZSRR. Posucha objęła Mołdawię, południowo - zachodnie rejony Ukrainy, obwody centralnej strefy czarnozemnej, aż do prawobrzeżnych rejonów Dolnego Powolża.

Rozmiary obszarów, dotkniętych posuchą w 1946 roku, były większe niż w 1921 roku. Mimo to globalne zbiory i towarowa produkcja zboża w 1946 roku są bez porównania wyższe od poziomu 1921 roku. Są jednak niższe w porównaniu z 1945 r. Przytoczone dane liczbowe o wzroście produkcji przemysłowej świadczą bezspornie o tym, że tak jak gospodarka planowa była głównym źródłem potęgi militarnej Związku Radzieckiego w okresie wojny z Niemcami, tak teraz w okresie pokoju, w pierwszym roku powojennym jest głównym źródłem rozkwitu gospodarczego ZSRR.

Papen twierdzi:

Pomoc Hitlerowi była konstytucyjna i demokratyczna

Fritsche „chronił hitlerizm przed bakteriami imperializmu“ Uniewinnieni norymberczycy przed sądem denazifikacyjnym

NORYMBERGA, 28.1. (PAP). — Na poniedziałkowym posiedzeniu niemieckiego trybunału denazifikacyjnego Franz von Papen oświadczył, że pomagał Hitlerowi w zdobyciu władzy, ponieważ było to wówczas „konieczne”.

Papen dodał, że Hitler nigdy nie zgodził się na rząd koalicyjny. Papen uważa, że jego działalność w dopomo-

dzie Brauna w r. 1932, oświadczył, że Papen wyznaczony na kanclerza Rzeszy w dniu 1 czerwca 1932 r. ułatwił Hitlerowcom dojście do władzy, ofiarując im kluczowe stanowiska w administracji Niemiec. Papen zaproponował Hitlerowi stanowisko wicekanclerza, ten jednak odrzucił to propozycję.

Następny świadek Duesterberg oskarża Papena o namówienie prezydenta Hindenburga do powierzenia Hitlerowi misji tworzenia rządu. To wystąpienie Papena poprzedziła głośna rozmowa pomiędzy Hitlerem i Papenem, dnia 4 stycznia 1933 r. w Kolonii.

47-letni Hanz Fritsche, kierownik radiowy Goebbelsa, wyraził pogląd na posiedzeniu niemieckiego trybunału denazifikacyjnego w Norymberdze, że „proces jest zbyt techniczny”, ponieważ międzynarodowy trybunał wojskowy uniewinnił go ze wszystkich zarzutów.

Określając siebie, jako człowieka, nie wiedzącego nic o rzeczywistych posunięciach w czasie reżimu hitlerowskiego, Fritsche oświadczył: „Usiłowałem chronić ideologię hitlerowską przed bakteriami imperializmu”.

Holenderska propozycja w sprawie procedury przy opracowywaniu traktatu pokojowego dla Niemiec

LONDYN, 28.1. (PAP). — Na wtorkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych delegat holenderski Henri van Vredenburg przedstawił propozycję w sprawie procedury przy opracowywaniu traktatu pokojowego dla Niemiec.

Delegat holenderski domagał się: 1) aby wszystkie sprawy techniczne związane z traktatem pokojowym dla Niemiec, jak np. poprawki graniczne, przestudiowali natychmiast specjali eksperci, 2) aby sprawy drugorzędne w przypadku braku porozumienia poddane były arbitrażowi, 3) aby wiedza i doświadczenie o Niemczech zdobyte przez państwa sąsiadujące, były w pełni wykorzystane.

Delegat holenderski wyraził pogląd, że mniejsze państwa sojusznice powinny brać udział we wszystkich dyskusjach nad tymi kwestiami, którymi są bezpośrednio lub pośrednio zainteresowane.

Wnioski końcowe
22) Operując niniejsze memorandum na ocenie sytuacji obecnej, rząd polski zastrzega sobie możliwość przedstawienia korektur i uzupełnień, stosownie do rozwoju wypadków.
23) Rząd polski uważa, że rozległość kompleksu zagadnień, w rozwiązaniu których Polska jest wyjątkowo zainteresowana, uzasadnia potrzebę przedstawienia punktu widzenia Polski — w zakresie spraw polsko - niemieckich lub innych, bezpośrednio dotyczących Polski — w dalszych etapach prac nad przygotowaniem traktatu pokojowego.
24) Biorąc pod uwagę, że Polska była pierwszą ofiarą agresji niemieckiej i poniosła ogromne ofiary w wojnie z Niemcami, rząd polski czuje się moralnie uprawniony, by proponować podpisanie traktatu w sprawie Niemiec w Warszawie.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

25 MILIONÓW ZŁ NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE DLA ROBOTNIKÓW STOCZNI

Celem zarządzenia brakowi mieszkań dla pracowników stoczni polskich w portach dęby Wisły, Zjednoczenie Stoczni Polskich przyniosło 25 milionów złotych w tym 5,5 mil. zł z Delegatury Rządu na budownictwo mieszkaniowe w Gdańsku. W Gdyni Zjednoczenie Stoczni Polskiej własną br. odbuduje jeden kompleks mieszkaniowy.

POŁOWY RYB W JEZIORACH I RZEKACH

Jeziora i rzeki na Wybrzeżu Polskim zajmują obszar 57 tys. ha. Wody te stanowią bogactwo Wybrzeża. Przed połową z jednego ha wody otrzymano 25 kg ryb. W roku 1946 połowiono 2500 kg ryb. W roku 1946 połowiono 2500 kg ryb. W roku 1946 połowiono 2500 kg ryb.

KONSULAT SZWAJCARSKI NA WYBRZEŻU

W związku z organizacją na Wybrzeżu konsulat szwajcarskiego, przybył do Gdańska sekretarz poselstwa szwajcarskiego de la Rue, którego przyjął wojewoda gdański. Zalek. Kierow. d. w. konsulat na Wybrzeżu obaj na razie wymie niemy dyplomata szwajcarski

BUDOWA GMACHU IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W GDYNI

Gdyńska Izba Przemysłowo-Handlowa uchwala budować wielki gmach kosztami 25 milionów zł. który pomieszczy wszystkie zrzeszenia gospodarcze Wybrzeża. w szczególności branżowe i kupieckie. Budowa gmachu przewidziana była już przed wojną i nawet złożono już fundamenty. Prace rozpoczęte zostaną z wiosną br.

2.000.000 ZŁ NA PODNIESIENIE HODOWLI TRZODY CHLEWNEJ

Państwowy Bank Rolny usiłuje w województwie gdańskim kredytu w wysokości 2 milionów złotych na podniesienie hodowli trzody chlewnej. W najbliższym czasie spodziewany jest transport materiału zarodkowego z Irlandii w ilości 270 sztuk, 40 sztuk z tego transportu zostanie na Wybrzeżu dla rozwoju hodowli i bekoni. Województwo gdańskie w planie trzyletnim figuruje jako teren produkcji bekoni. Już w bieżącym roku Państwowe Zrzeszenie Przemysłu Konserwowego uruchomi bekoniarnie w Gdyni - Chyloni, oraz przystąpi do remontu wielkiej bekoniarni w Tezewie. Produkcja tych zakładów w bieżącym roku ze względu na małą liczbę sztuk surowca szacowana jest na 10 tys. sztuk bekoni. We Wrszeczcu przed niedawnym czasem powstała spółdzielnia Związku Samopomocy Chłopskiej pod nazwą „Gdański Piekol”. Po nasyceniu rynku wewnętrznego polskie bekony popłyną do portów zagranicznych.

KOLOBRZEG BĘDZIE MIASTEM RYBAKÓW

W planach odbudowy m. Kolobrzega przewidziane jest w najbliższym czasie odbudowanie kanalizacji i wodociągów, jak również doprowadzenie do stanu używalności portu rybackiego. Usunieto już dwa zniszczone mosty na rzecce Prońnicy oraz zakończono odbudowę nowych.

Kolobrzeg ma być miastem rybaków i przemysł, związane z przetwórstwem rybnym.

Z TEATROWIEM

TEATRY
MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarałta Róże” — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.
DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowski 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pie”, sztuka Chapuiss w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarzewskiej i H. Halackiej, dekoracje — Haupta.

KINA
GDYŃSKA — „Warszawa” — Zakazane Piosenki.
„Atlantyk” — Zakazane Piosenki.
GRABOWEK — „Fala” — Słuby kawalerskie.
CHYLONIA — „Promień” — Gunga Din.
GDANSK — „Światowid” — Zakazane Piosenki.
SOPOT — „Baltyk” — Elwira Madigan.
„Polonia” — Podrutek.
WRZESZCZ — „Bajka” — Zamieć śnieżna.
OLIWA — „Polonia” — Szczęśliwa 13-ka.
SŁUPSK — „Polonia” — Twardzi ludzie.
TCZEW — „Wisła” — Dni szczęścia.
LBORK — „Fregata” — Szary lord.
PUCK — „Mewa” — Zaklęta narzeczona.
WEJHEROWO — „Swit” — Bohaterowie pustyni.

WYSTAWY
Salon upowszechnienia sztuki, Sopot, ul. Rokossowskiego 54, wystawa obrazów i rysunków dzieci.

M/S Sobieski otrzymuje dawne, piękne meble

W nowoczesnej stolarni stoczni Nr 3

Już z daleka wita nas ogłuszająca symfonia dźwięków: świst heblarek, turkotanie świrdrów, zgrzyty pił. Takie jest nasze pierwsze wrażenie, gdy wchodzimy w prógi stolarni Stoczni Nr 3 w Gdańsku.

W przeciwieństwie do wielu zakładów tego typu, w stolarni jest bardzo czysto i posiada ona doskonałą wentylację. Jest to jeden z najbardziej nowoczesnych i najbardziej nowoczesnych zakładów na Wybrzeżu, a sprawnością swą może konkurować z niejednym pierwszorzędnym zakładem stolarskim w kraju.

MASZYNY ULATWIĄ PRACĘ ROBOTNIKÓW

Na betonowej posadzce, w jednej przestronnej hali, stoją rzędem ustawione nowoczesne maszyny. Przeglądamy się ich pracy. Obrzmy „Bolidery”, uniwersalna maszyna obrabiająca 40 m bieżących drzewa na minutę, huczy z wysiłkiem. Z jednej strony wkłada robotnik przywiezione wprost z tartaku drzewo, z drugiej zaś wychodzi już gotowa, obrobiona z czterech stron deska. Takich uniwersalnych maszyn jest w stolarni więcej. Oto automatyczna czopownica o 6 motorach elektrycznych.

Jej tak ciekawa i skomplikowana praca budzi podziw. W stolarni znajduje się około 40 maszyn, pobieranych z całego Gdańska. Są tam dłutownice łańcuchowe, frezarki pionowe i poprzeczne, pily tarczowe i taśmowe, heblarki i świrdry. Trzeba doprawdy wielkiej wiedzy fachowej, by od razu rozpoznać, do czego która maszyna służy.

Godna zaobserwowania jest praca dłutownicy obrotowej, robiącej 16 tys. obrotów na minutę. Jest to maszyna, przypominająca świrder, która przy silnych obrotach wyraża otwory rozmaitych kształtów.

Stolarnia, obok robót wagonowych, dużą część stawkowyceli oddaje dla potrzeb stawkowyceli. W tej chwili najwięcej trudu poświęcają pracownicy i kierownictwo stolarni sprawie terminowego ukończenia remontu naszego transatlantyku „Sobieski”. Robi się więc stolarszczyznę, zaś przy remoncie wnętrza, uzupełnia się i odnawia meble statku. Stosy mebli nagromadzone w stolarni, to nadwężone zębem czasu i wojny meble „Sobieskiego”. Tu pod troskliwą i fachową ręką pracowników stolarni nabierają one z powrotem dawnych kształtów, stają się znów użyteczne i ładne.

Z naszych portów
STACJA RADIOTELEGRAFICZNA DLA RYBOLÓWSTWA DALEKOMORSKIEGO
W miesiącu styczniu zostały wykonane prace wstępne do zastawienia aparatury radiotelegraficznej w Gdyni do komunikacji morskiej ze statkami i kutrami rybackimi o zasięgu odpowiadającym potrzebom naszego rybolowstwa.
MEBLE NA EKSPORT
Pierwszy ładunek eksportowy polskich mebli odszedł do Anglii na brytyjskim statku „Ballantyne”. Ładunek mebli wynosił 217 ton. Są to meble, pochodzące z fabryk Zjednoczenia Przemysłu Meblowego w Gościelnie, Radomsku i d.

Ob. Brzozowski, kierownik stolarni, z dumą pokazuje nam swoje dzieło. Jego to bowiem wysiłkiem stolarnia doszła do dzisiejszego stanu. Kiedy 20 czerwca 1945 r. przyjechał na Wybrzeże i zaangażowany został do Stoczni jako stolarz, wszystko było w gruzach. Z różnych stron przy pomocy kilkunastu ludzi, pobierano i ustawiano maszyny, zabezpieczono materiał i od razu ruszono z produkcją.

W tapicerni.
Oglądamy jeszcze wnętrza tapicerów nadają krzesłom i fotelom „Sobieskiego” wygodną przytulność. Majster Brzozowski pokazuje nam sterę nagromadzonego surowca do wyścielania krzesel i foteli.
— To wszystko leżało na dworze — mówi on — zebraliśmy to, wysuszyliśmy i dziś mamy gotowy materiał. W ogóle z surowcem jest u nas pół biedy, zostało dużo szlachetnego drzewa, zostało dużo desek a resztę kupujemy.
Największą troską jest w tej chwili brak fachowców, szkoliły wprawdzie młodych ludzi, ale dopiero za rok zostanie ta sprawa naprawdę rozwiązana. Mimo to, każde zamówienie wykonujemy dobrze i co najważniejsze na czas.
Opuszczamy z zadowoleniem ten warsztat pracy, wierząc, że wszelkie zadania, które sobie nakreśli jego pracownicy, na pewno zostaną wykonane.
Stemar.

Pomóżmy dzieciom repatriantów i autochtonów

„Tydzień Pomocy Zimowej” w Gdańsku

Akcja Pomocy Zimowej w Gdańsku ma szczególne zadania do spełnienia. Wśród repatriantów, którzy nie zdołali się jeszcze ustabilizować, wśród ludności autochtonicznej jest wielu takich, dla których przetwarzanie okresu zimowego jest ciężką sprawą. Szczególnie dotkliwie odczuwają ten okres dzieci (z powodu braku obuwi). Nie chodzi tu o szkoły. Niedostateczny i nieodpowiednie odżywianie powoduje wzrost zachorowań. Społeczeństwo gdańskie nie raz dawalo już dowody współczucia i ofiarności wobec swoich współobywateli. Bierzcie o czynny udział w tegorocznej akcji Pomocy Zimowej. Niewątpliwie poprze także „Tydzień Pomocy Zimowej”, który odbywa się w Gdańsku w dniach od 26 stycznia do 2 lutego 1947 r. Niezależnie od datków do puszek kw.

Rozkwit kultury polskiej na Wybrzeżu

Z działalności Wydziału Kultury i Sztuki w Gdańsku

Rozpoczynając w maju 1945 r. swoją działalność, Wydział Kultury i Sztuki zapieczętował sworczy w odzyskany Gdańsku placówkę kultury polskiej, miejsce, skąd promieniowałyby polskie słowo i polska sztuka. Taką placówką mogła się stać przede wszystkim teatr. Wydział Kultury i Sztuki wysłał, dyskusji, przysposobił do użytku sale w Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej nr 16. Sala ta, używana przez Niemców na skład, obecnie jest reprezentacyjną salą w Gdańsku — odremontowana i całkowicie przystosowana do potrzeb teatru.

10 czerwca 1945 r. wobec tłumnej rozemocjonowanej publiczności i pionierów polskości na Wybrzeżu odbył się w tej sali pierwszy koncert muzyki polskiej. Wykonawcami byli orkiestra symfoniczna, zorganizowana przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego pod dyrekcją prof. Tadeusza Tytuskiego z udziałem solistów prof. Brągińskiego, Gędołowskiej, St. Bielickiego, H. Patta i St. Pędo. Nie ustając w dalszej pracy nad krzewieniem polskiej kultury w Gdańsku, Miejski Wydział Kultury i Sztuki zaczyna już we wrześniu 1945

roku akcję upowszechniania literatury polskiej, organizując wieczory poezji i prozy polskiej. W program składają się początkowo recytacje fragmentów utworów literackich polskich autorów i odzwierciedlenie wyjątków z dramatów polskich, uzupełnione śpiewami i muzyką kompozytorów, związanych z daną epoką literacką. Z czasem wykonawcy „Wieczorów Poezji i Prozy” organizują w Gdańsku zespół artystyczny, który poza organizacją wieczorów zaczyna wystawiać całe sztuki teatralne. Październik i listopad ub. r. — to okres, w którym Gdański Zespół Artystyczny gra komedie Fredy „Gloconia”, w grudniu wystawia sztukę Sofoklesa „Antygona”. Wieczorów poezji i prozy odbyło się do tej pory 14, przedstawień komedii Fredy „Gloconia” 36, a tragedii Sofoklesa „Antygona” 11.

Półtora miliona zł

przeznaczona odbudowę wsi pomorskich

W ciągu ostatnich miesięcy na terenie powiatu Myślibórz przeznaczono na odbudowę zniszczonych zagrod wiejskich sumę półtora miliona zł. Chodzi tu przede wszystkim o wyremontowanie domów, w których brakuje dachów i okien. W następnej fazie odbudowy pierwszeństwo będą miały zabudowania gospodarskie.

Sopot rozpoczął sezon narciarski

Niedzielną zawody dały dobre wyniki

W niedzielę, 26 bm., Sopot przeżył pierwszą po wojnie euforie narciarską. Były nią zawody zorganizowane przez Wydział Sportowy Zarządu Miejskiego w Sopocie, pod protektoratem prez. m. tow. Wierzbickiego. Obfite opady śnieżne stworzyły doskonałe warunki dla zawodników. Już od samego rana, oprócz trenujących zawzięcie narciarzy zaczęli pojawiać się na okolicznych wzgórzach widzowie — miłośnicy zimowego sportu. O godz. 12 wszystkie wzgórza zapelnily się publicznością, zaś trybuna obok stoczni zaczęła trzeszczeć, z trudem utrzymując masę widzów. Zawody rozpoczął bieg seniorów na dystansie 7.200 m, w którym pierwsze miejsce zajął zawodnik MKS Sopot, Zdzisław Jan, w czasie 33 min. i 26 sek., drugim był Łoś Ludwik (nielowarszyscy), w czasie 40 min. i 11 sek., trzecie miejsce zajął Kupcewicz Andrzej KSBOP „Lechia” w czasie 40 min. i 36 sek.

W biegu juniorów na dystansie 3600 m pierwsze miejsce zajął Trzypuc Ryszard z PKS Gdańsk, w czasie 23 min. i 35 sek. Drugim był Woronowicz Tadeusz z sopockiego Gimnazjum Kupieckiego w czasie 23 min. i 46 sek., a trzecim — nielowarszyscy, Czekalewicz — 24 min. i 35 sek. Startująca razem z juniorami jedyna zawodniczka Halina Kosznikówna z KSBOP „Lechia”, osiągnęła czas 31 min. i 11 sek. W sroku juniorów pierwsze miejsce zajął Zyznowski Zdzisław, z MKS Sopot, osiągając 10,5 m. drugim był nielowarszyscy Konieczny Jan — 8 m. W sroku seniorów pierwsze miejsce zajął nielowarszyscy Okęcki Jan — 14 m. drugie — Lubcki Paweł Gimnazjum Kupieckie Sopot — 11,5 m. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie, tak że postanowiono powtórzyć je w następną niedzielę.

W trosce o zdrowie pracujących

Sprawa służby zdrowia na Wybrzeżu, a w szczególności w Gdańsku, napotykała w pierwszym okresie po wyzwoleniu na ogromne trudności wobec braku urządzeń sanitarnych, personelu i pomieszczeń dla wykonania najważniejszych zadań. Dziś możemy powiedzieć, że podaliśmy temu ogromowi trudności, usunęliśmy źródła zagrożenia nam niebezpieczeństwa epidemii, kładąc równocześnie podwaliny pod wzorową służbę zdrowia.

Bardzo szybko została zabezpieczona działająca Akademia Lekarska i wszystkie istniejące na terenie Gdańska szpitale, a ponadto zorganizowano nieistniejące uprzednio w Gdańsku ośrodki zdrowia. Dzisiaj służba ta, zmontowana w granicach możliwości, wykonuje wyznaczoną jej rolę lepiej, niż zadawalająco.

5000 członków klubów sportowych

Sport i wychowanie fizyczne na Wybrzeżu

Zarząd Miejski w Gdańsku zaraz po wyzwoleniu powołał do życia Urząd Wychowania Fizycznego, a następnie instruktorską. W systematycznym wysiłku przystąpiono do rozliczenia opieki nad młodzieżą, której stan fizyczny wzbudzał poważny niepokój. Wiele trudności sprawiali urzędnicy sportowe, które przedstawiali obraz zupełnej ruiny. Po upływie półrocznej pracy możemy wykażać realnymi wynikami i zdobywanymi, 24 kluby sportowe o łącznym stanie liczebnym ponad 5.000 członków są wymownym dowodem zainteresowania społeczeństwa wychowaniem fizycznym. Liczba ta stanowi około 5 proc. ogółu ludności miasta Gdańska. Jest to kolosalny postęp w porównaniu ze stanem przedwojennym, gdy przeciętna liczba członków organizacji wychowania fizycznego w stosunku do ludności kraju wynosiła zaledwie jedna trzecia proc.

Obrazem i sprawdzianem pracy wyszkoleniowej były publiczne egzaminy z osiągniętych sprawności, a mianowicie: cztery spotkania międzynarodowe, 22 międzyokreowe, 94 międzymiastowe i 217 o znaczeniu lokalnym. Poszczególne organizacje sportowe otrzymały od Zarządu Miejskiego urządzenia sportowe, jak sale, boiska, korty tenisowe, przysiężnie itp. Chodziło bowiem o celowe i ra-

jonalnie wykorzystanie inwestycji sportowych oraz o zabezpieczenie ich przed zniszczeniem. Szereg tych inwestycji własnym wysiłkiem organizacji doprowadzony został do stanu używalności. Zarząd Miejski natomiast własnym kosztem doprowadził centralną placówkę

sportową — Miejski Stadion Sportowy do poziomu nowoczesnych wymagań. Równocześnie z instruktorami wychowania fizycznego poszli w teren instruktorzy przystosowania wojskowego, szkoły młodzież na nowoczesnych zasadach. Lew

Czytelnicy piszą

Od czytelnika naszego, ob. Drażkiewicz otrzymał następujący list, który poniżej drukujemy.
Szanowny Ob. Redaktorze!
Jestem robotnikiem portowym w Nowym Porcie, zarabiam miesięcznie do 4 tys. złotych, otrzymuję kartki żywnościowe dla siebie, żony i czwórki dzieci. Otóż karty wymienne na styczeń otrzymałem dopiero 13 stycznia br., co potwierdził na piśmie administrator nieruchomości rejonu 88.
Kiedy następnego dnia udałem się do Zarządu Miejskiego w Gdańsku celem podjęcia kart żywnościowych, powiedziano mi, że kart tych magistrat już nie wydaje, bo jest za późno. Kiedy okazałem pokwitowanie administratora, oświadczone mi, że jest to jego wina, że za późno wydał kartki wymienne.
Z kolegi udało mi się do administratora, lecz ten rozłożył bezradnie ręce i powiedział, że kartki wymienne wydał mi tego samego dnia, w którym pobrał je z magistratu.
Magistrat zwala winę na administratora, administrator zaś stwierdza, że jest to wina magistratu. Nie można znaleźć winnego. Wynik jest jednak taki, że moja rodzina jest pozbawiona kartek, co przy moich niskich zarobkach bardzo mnie krzywdzi.
DRAŻKIEWICZ STANISŁAW

OD REDAKCJI

Nie wiemy, kto faktycznie ponosi winę za powyższy wypadek. Jednak stało się to z winy administratora, czy Zarządu Miejskiego, kartki żywnościowe ob. Drażkiewiczowi powinny być wydane.
Wierzymy, że władze miejskie zainteresują się tym wypadkiem i ob. Drażkiewicz otrzyma należne kartki.

Co mówią świadkowie obrony

„Zburzenie polskiego miasta Warszawy” planowali Niemcy już w 1940 r.

W 16 dniu procesu przeciwko Fischerowi zeznał świadek obrony inż. Paweł Branny, który podczas okupacji pełnił funkcję inspektora działu technicznego zarządu m. Warszawy.

Świadek opowiada o kilku wizytach u Leista w sprawie drobnych interwencji, które, jak twierdzi, daly często pozytywny rezultat.

Tajemnicze plany

Z początkiem stycznia 1940 r. niemieccy inżynierowie i wyżsi urzędnicy wydziału technicznego m. Warszawy rozpoczęli prace nad tajemniczymi planami. W tym celu zamknięto pokoje i wywieszono tablice z napisem: „Wstęp wzbroniony”. Prace te trwały do końca lutego i były przeprowadzone w kompieniet przez personel polskim tajemniczy. Dopiero po 3 latach, gdy pokoje zostały otwarte, świadek dowiedział się, nad czym pracowali architekci niemieccy. Świadek wraz ze swymi kolegami znalazł tam kopie planów, z których jedno miało napis: „Zburzenie polskiego miasta Warszawy”, a inne „Budowa nowego niemieckiego miasta Warszawy”. Architekci polscy zrobili z tych planów kopie, które niestety zginęły podczas powstania warszawskiego.

Prokurator wyjaśnia tajemnice

W toku zadawanych pytań prokurator Sawicki podaje świadkowi szereg planów, wśród których świadek rozpoznał omawiane plany zniszczenia Warszawy. Plany te były sygnowane przez Leista.

Z przedstawionych przez prokuratora dokumentów i z zeznań świadka jasno wynika, że już w lutym 1940 r. Niemcy przygotowywali plan kompletnej zniszczenia Warszawy i likwidacji jej ludności polskiej.

Sprawa pomnika Kilińskiego

W trakcie rozprawy wylania się również sprawa usunięcia pomnika Kilińskiego.

Prokurator Sawicki zapytuje oskarżonego Fischera, czy uważa, że jest dopuszczalne usunięcie z ulicy pomnika

w kraju okupowanym, czy może fakt ten uważać za zgodny z sumieniem kulturalnego człowieka?

Fischer przyznaje, że zarządzenie to wydał jako karę za usunięcie przez Polaków tablicy niemieckiej z pomnika Kopernika, jednak nie miał zamiaru zniszczyć pomnika i dał zarządzenie, aby pomnik przewieziono do Muzeum Narodowego.

Następnie zeznał Julian Kulski, komisarz burmistrz miasta Warszawy w okresie okupacji. Świadek z Fischercem widział się tylko dwukrotnie w okresie swego urzędowania, ponieważ Leist zakazał mu bezpośredniego kontaktowania się z innymi władzami niemieckimi.

Kulski stwierdza, iż nie znajduje w pamięci niczego, co mogłoby przemawiać na korzyść oskarżonego Fischera. Znaczenie żywy był kontakt świadka z oskarżonym Leistem, który zaraz po objęciu swego urzędu wezwał Kulskiego, aby mu się przedstawił.

Kulski opowiada, iż ze strony polskiego Zarządu Miejskiego podejmowane były u Leista liczne interwencje w sprawie uwolnienia aresztowanych, formalnie choćby związanych z miejskim aparatem pomocniczym. Otrzymał wiekłość tych zabiegów pozostała bez rezultatu. W jednym wypadku u dzielił świadkowi pisemnej odpowiedzi, w której zawiadamiał, że podjął interwencję i aresztowani będą wkrótce uwolnieni. Sprawa dotyczyła dwóch dyrektorów tramwajów miejskich, któ-

rych uwięziono po strajku tramwajarzy. Mimo tych zapewnień, jeden z dyrektorów po kilku tygodniach został zamordowany, drugi przebywał w obozach koncentracyjnych, aż do kapitulacji Niemiec.

Natomiast interwencja Leista była z całą pewnością skuteczną w wypadku aresztowania świadka, a drugim razem jego syna.

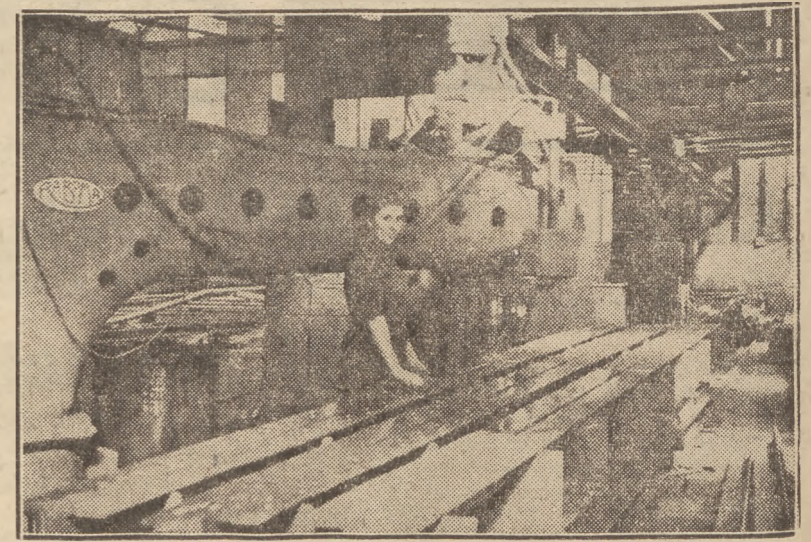
Podwójne oblicze Leista

Wśród Niemców, urzędników Leista, były zdaniem świadka najgorsze kanalie w rodzaju dra Strempfa lub Durfelda; byli też ludzie zupełnie przyzwoici. Jeszcze w czasie okupacji Kulski wraz ze swymi współpracownikami charakteryzowali Leista jako człowieka, który nic złego nie uczynił w własnej inicjatywę, jednak ze gotów byłby na wszystko, jeżeli wymagałoby tego jego własne dobro lub kariera.

Leist pragnął u świadka i jego otoczenia wyrobić przekonanie, że stosunek jego do Polaków i Warszawy jest przychylny. Chciał też, aby tego rodzaju informacje przeniknęły do najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego.

Na pytania Trybunału, dotyczące ustosunkowania się oskarżonego do sprawy utworzenia getta w Warszawie, świadek opowiada, że Leist przedstawił mu odpowiedni projekt. Początkowo dzielnica żydowska miała objąć znacznie większy teren. Kulski, nie

przewidując osiedlenia około 200.000 Żydów z prowincji do Warszawy, wyraził pogląd, że oskarżony poirakował przychylnie ludność żydowską, niż polską. Na to odpowiedział Leist: „Ja? Żydów potraktowałem przychylniej?” — i roześmiał się w tej chwili serdecznie. Z tego faktu oraz szeregu późniejszych świadectw wnosi, iż stosunek Leista do Żydów był taki, jak każdego innego hitlerowca.



Cukrownia „Mała Wies” (wnętrze)

Ofiary sanacyjnego wychowania taka jest teza w procesie obrońców WiN

W dniu dzisiejszym w ciągu rozprawy sądowej przeciwko Rzepeckiemu i towarzyszącemu przemawiał obrońca oskarżonych Jachimka i Muzyczka, adw. Rettinger, który starał się wykazać wpływ wychowania pilsudczyńskiego na kształtowanie się mentalności myślowej oskarżonych.

Obrońca stara się wykazać, że oskarżeni są ofiarami systemu polski przedwojenny.

Jachimka, obrońca charakteryzuje jako człowieka, urobionego przez system sanacyjny w maszynę karną i bierną. Na zakończenie adwokat apeluje, aby wyrok w tej sprawie był aktem łaski państwa i wskazówką dla rzesz zbłąkanych, że jeszcze dziś jest czas na wyjście z konspiracji.

Bronią oskarżonego Żuka, adw. Grabowska mówi iż jest to typ posłusznego żołnierza, który przywykł do posłuszeństwa względem swoich szefów, choć

często rodził się w nim bunt przeciw temu, co się działo. Żuk dawno już uważał konspirację za niecelową. Jego słowa potępienia pod adresem WiN twierdzi obrońca są szczere.

Następnie obrońca podkreśla, iż Żuk potrafił znaleźć własną drogę — zlikwidował wywiad i oświadczył władzom bezpieczeństwa, iż chce z tą pracą zerwać.

Wywody skończyła adw. Grabowska prośbą o złagodzenie kary dla Żuka, ponieważ — jak powiedział prokurator — jest on przedstawicielem średniego aktywności podziemia, przedstawicielem otu młodej młodzieży, której wprawiano, iż Polska znajduje się... w Ankonie i w Londynie.

Przechodząc do oskarżonego Leskiego, adw. Grabowska stara się odeprzeć zarzut aktu oskarżenia, iż był on szefem wywiadu twierdząc, że sprawował jedynie funkcje szefa sztabu okręgu „Zachód”.

W chwili aresztowania — mówi obrońca — Leski zachował się lojalnie w stosunku do państwa, ponieważ ujawnił wszystko, co miał do ujawnienia.

Rozprawa trwa dalej. W dalszym ciągu przemawiają obrońcy.

Z miast i wsi

WIELKI ZASZCZYT

Bydgoskiej fabryce mebli artystycznych przypadł w udziale zaszczyt wykonania fotela dla Prezydenta Rzeczypospolitej w nowym Sejmie oraz fotela dla Marszałka Sejmu i wicemarszałków.

MIĘSO Z... CUKRU

Prof. Olbrycht z Uniwersytetu Wrocławskiego podaje sposób otrzymywania z masy pokarmu, bogatego w białko i witaminy, który nazywa sztucznym mięsem.

PRZESZŁO POLAKÓW MILIONA

D. Śląsk liczy — 1.572.273 mieszkańców, z czego — 1.345.029 Polaków i 227.244 Niemców.

POWAŻNE OSIĄGNIĘCIE

Od października do końca ub. r., Nadzwyczajna Komisja Mieszkańcowa w Sosnowcu, przydzieliła pracującym — 349 mieszkań.

ŁĄPOWNIK ZA KRATKAMI

B. inspektor PUR w Namysłowie skazany został na 3 lata więzienia za pobieranie łapówek od rolników za przydział osad.

Z FRONTU ODBUDOWY

W Gliwicach uruchomione zostały wielkie zakłady szlifierskie.

ŁÓDZKA RZEŹNIA MIEJSKA

Łódzka Rzeźnia Miejska, której produkcję ogranicza zły stan pogłowia, jeżeli chodzi o rogowanie, przetrucia się częściowo na produkcję lodu sztucznego, osiągając jednocześnie w dziale uboju nierogaczyny stan prawie przedwojenny.

NOWY MOST

Na trasie Warszawa — Poznań został oddany do użytku nowy most na rzece Słudwi.

ZNAMIE NASZYCH CZASÓW

Centrala Zarządu Zw. Zaw. Górników, buduje w Sosnowcu piękny, nowoczesny teatr na 800 miejsc. Będą w nim wystawiane sztuki, wykonywane przez sceniczne zespoły górnicze.

UPA GRASUJE

W gromadzie Tworzyne (pow. Lesko), grupa operacyjna stoczyła potyczkę z bandą UPA, w trakcie której zabitych zostało 8 bandytów, 2 rannych i 2 więźni do niewoli.

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

W sali ZWM w Bydgoszczy, odbyło się uroczyste obdarowanie paczkami najbardziej potrzebujących dzieci miasta. Akcję najchętniej wspierał korpus oficerski tujejszego garnizonu. Rozdzielono 2.100 paczek na sumę 300.000 zł.

ROZKŁAD PSL TRWA

Członkowie koła PSL w Goraju (woj. lubelskie) na ogólnym zebraniu uchwaliłi wystąpienie z PSL i podpisali rezolucję, potępiającą politykę p. Mikolajczyka.

A SPRZYMIERZENY ICH OPUSZCZAJĄ

W gminie Żyźyce ujawniła się banda leśna, której członkowie zgłosili miejscowym władzom gotowość lojalnej pracy, składając na ich ręce broń.

LIKwidacja BANDY WIN

We wsi Gipowo (pow. Łomża), ujęty został dowódca bandy WIN, groźny „Tygrys”.

WYBÓR ZAWODU JEST RZECZĄ TRUDNĄ

Dlatego w Łodzi powstała państwowa poradnia zawodowa, prowadząca badania psychotechniczne młodzieży przy obiarowaniu zawodu.

Realna pomoc

Dar uczonych Zw. Radzieckiego

Podczas uroczystości jubileuszowych Akademii Nauk ZSRR, uczeni nasi mieli możliwość nawiązać kontakty ze światem nauki Związku Radzieckiego. Kontakty te nie pozostały w sferze wymiany zdań i komplementów. Uczeni radzieccy zainteresowali się żywo stratami, jakie poniosła nasza nauka, zarówno w lu-

dzianach jak i materiałach naukowych, książkach, pomocach, laboratoriach itp. i współczuciu swemu dali żywy i wymowny wyraz w pomocy, jaką nam na tym polu okazują. Rozmaite instytucje i zakłady naukowe radzieckie nadsyłają nam stale książki i periodyki zwłaszcza z dziedziny górnictwa i techniki, które to nauki stoją tam specjalnie wysoko. Ostatnio Krakowska Akademia Górnicza otrzymała przeszło 1.000 tomów dzieł z różnych dziedzin górnictwa, geologii, hutnictwa itp.

Dary te są zupełnie bezinteresowne, a przy naszym opłakany stanie bibliotek, przyczynią się wale do podniesienia stanu naszej nauki. (Z)

Rozsprzedaż nieodebranych maszyn

Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, przydzielone poprzednio Państwu, Zarządowi Niezależności Ziemiańskiej, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, zakładom naukowym itp. i nieodebrane przez te instytucje ze składów PPT i MR, zostaną przez kasane „Społem” do rozsprzedania.

300 morderstw -- 500 napadów rabunkowych

Plon działalności bandy „Motor”

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi toczy się rozprawa przeciwko groźnej bandzie dywersyjnej, noszącej kryminalizm „Motor”. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 osób, przy czym większość z nich rekrutuje się z inteligencji zawodowej.

Banda ta, wchodząca w skład „Konspiracyjnego Wojska Polskiego” i pozostająca pod komendą „Warszycy”, przez dłuższy okres czasu grasowała w radomszczańskim. Banda dokonała całego

szeregu napadów na funkcjonariuszy MO i UB. Ogółem oskarżeni mają na sumieniu 300 morderstw, popełnionych na działaczach demokratycznych oraz 500 napadów rabunkowych.

Prócz tego oskarżeni rozświadali fałszywe wiadomości, mające na celu obniżenie autorytetu Państwa i jego organów.

Prokurator zażądał najwyższego wyroku kary. (Z)

Dalszy los zbiorów Potockich

Zebranie informacyjne w Muzeum Narodowym

W związku z mającym nastąpić w tych dniach zamknięciem pokazu zbiorów Potockich, zabezpieczonych przez władze Bezpieczeństwa przed wywozem za granicę, odbyło się w dniu 27 bm. w Muzeum Narodowym zebranie informacyjne.

W zebraniu wzięli udział: minister Skarbu — Dąbrowski, wiceminister Kultury i Sztuki — Kruczkowski, przedstawiciele Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dyr. Chmielewskim, dyr. Departamentu Min. Skarbu — Iwanka, dyr. Muzeum Wojska — plk. Szachurski, dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego — prof. Sawicki, nac. dyr. Muzeów i Ochrony Zabytków i jednocześnie dyr. Muzeum Narodowego dr S. Lorentz i jego najbliżsi współpracownicy.

Zagajając zebranie wiceminister Kruczkowski wyraził podziękowanie władzom Bezpieczeństwa za tak świetne rozwiązanie, jakim było uratowanie dla

kultury polskiej bezcennych zbiorów sztuki.

Z kolei dyr. Lorentz zakomunikował zebranym, że zgodnie z decyzją Min. Kultury i Sztuki muzea ze zbiorów Potockich przechodzą na własność Muzeum Narodowego, zaś zbiory biblioteczne przekazane zostaną Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pamiętając o charakterze i wartości muzealnych, oddane będą w depozyt Muzeum Wojska Polskiego. Poszczególne obiekty muzealne wzbogacają odpowiednie działy Muzeum Narodowego, jak Sala Matejki, dział nalarstwa obcego, dział sztuki zdobniczej. Stworzona zostanie specjalna sala J. Kossaka. Co się tyczy wspaniałej kolekcji pasów ze zbiorów Potockich, to te znajdują się na tym samym miejscu, w jakim mieściła się dawna kolekcja pasów Muzeum Narodowego, która wywieziona została do Niemiec i nie ma nadziei, aby mogła być w całości odzyskana.

Poruszając sprawę niedozwolonego

wywozu dzieł sztuki, dyr. Lorentz zaznaczył, iż wciąż jeszcze napływają meldunki o próbach wywożenia polskiego mienia kulturalnego. Władze Bezpieczeństwa i władze celne walczą energicznie z tą przestępczą akcją, aby jednak walce tej zapewnić większą skuteczność, winno wzięcie w niej udział całe społeczeństwo. Epilog afery Potockich będzie niewątpliwie groźnym ostrzeżeniem przed nowymi próbami ogalania kraju z jego skarbów. Przemówienie swe zakończył mówca wyrażeniem podziękowania Ministrowi Kultury i Sztuki oraz władzom bezpieczeństwa za wzbogacenie zbiorów Muzeum Narodowego. Zabrał następnie głos dyr. Chmielewski, dziękując w imieniu Min. Bezpieczeństwa Publicznego za wyrazy uznania dla władz bezpieczeństwa, zaznaczając, iż spełniły one jedynie swój obowiązek, rade, iż mogły się przysłużyć sprawie kultury narodowej.

Z życia Związków Zawodowych

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO KCZZ

W poniedziałek, dnia 27 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Komisji Centralnej Związków Zaw., na którym omawiano udział Związków Zawodowych w akcji wyborczej, warunki pracy robotników i pracowników w przemyśle prywatnym, a także sytuację uczniów w rzemiośle. Zatwierdzono budżet za pierwszy kwartał bież. roku i postanowiono, na wiosnę przystąpić do odbudowy domu przy ul. Kopernika 36 — 38 (Sewerynow), nabytego od PZUW na prowidoryczną siedzibę KCZZ do czasu, gdy zostanie wybudowany Dom Robotnika przy ul. Marszałkowskiej. Dom przy ul. Kopernika w przyszłości stanowić będzie siedzibę Zarządu Głównych Związków Zawodowych.

KONFERENCJA DELEGATÓW

Dnia 25 bm. w gmachu KCZZ w Warszawie odbyła się konferencja delegatów Związków Zaw. Pracownic

Wysokie odznaczenie za bohaterstwo

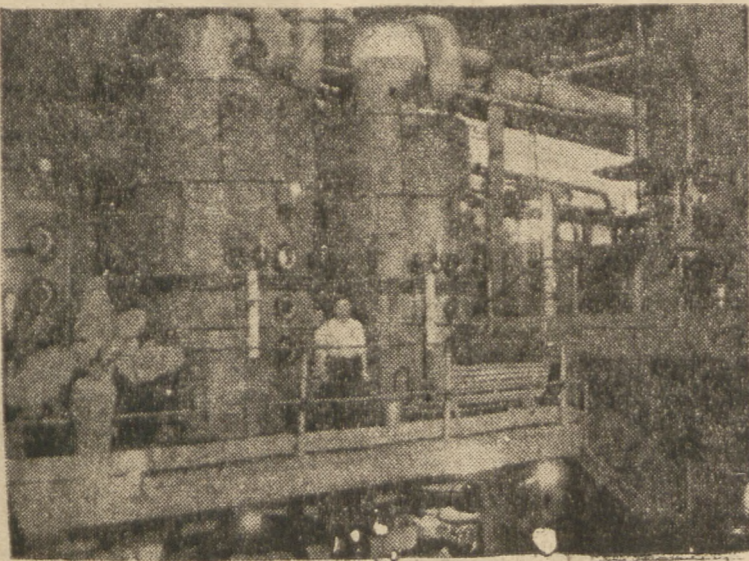
Dnia 21 bm. odbyła się uroczysta dekoracja Srebrnymi Krzyżami Zasługi ORMO-wea, Henryka Armady. Armada pełnił w przeddzień wyborów służbę we wsi Rączowie, pow. koneckiego, gdzie banda leśna usiłowała dokonać napadu na lokal Obwodowej Komisji Wyborczej. Armada mimo, że kilkakrotnie rannym nie szedł z posterunku i ostrzeliwał się aż do chwili przybycia oddziału KBW.

Wskutek bohaterstwa postawy ORMO-wea nie tylko obroniono Komisję Wyborczą, ale również ujęto bandę w liczbę 24 osób.

POSIEDZENIE RADY KOBIECZEJ

Dnia 28 stycznia 1947 roku odbyła się konferencja Rady Kobięcej przy Wydziale Kobięcym KCZZ z udziałem wiceministra Pracy i Opieki Społecznej ob. Pragierowej, Generalnego Sekretarza S. O. Ligii Kobięć ob. Kowalskiej i Głównego Inspektora Pracy ob. Rutkowskiej i innych.

Głównym tematem konferencji było omówienie projektów planu pracy w dziedzinie ochrony pracy kobiet, ochrony macierzyństwa i kształcenia zawodowego kobiet.



Hala „Zabrze”. Halu konstrukcji

Drożdże, piwo, wino, krajowej produkcji

Państwowy Przemysł Spożywczy rozbudowuje się

Wywiad z wicemin. Aproprowiacji i Handlu tow. Nowińskim

Według opracowanych obecnie danych statystycznych, Państwowy Przemysł Spożywczy wykonał plan produkcyjny na rok 1946 w 100,2 proc. Wartość produkcji przemysłu w cenach bieżących przekroczyła 10 miliardów złotych (ściśle: 10.436.648 zł), z pominięciem młynów, którymi od lipca zarządza „Społem”. Wartość produkcji, obliczona w cenach stałych z roku 1937, wynosi 185 milionów złotych. A więc przeciętny mnożnik drożdżenia w porównaniu z rokiem 1937 wynosi 52.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nie dostateczny rozwój rolnictwa, rozmaite ograniczenia, związane z trudnościami akwizycyjnymi, brak fachowców i konieczność budowy aparatu administracyjnego przy pomocy nowych ludzi i na nowych podstawach, należy ocenić wyniki, osiągnięte przez Państwowy Przemysł Spożywczy jako pozytywne. Pozytywnym również objawem jest utrzymanie stosunkowo niewysokiego mnożnika drożdżenia, który w szeregu innych artykułów żywnościowych znacznie przekroczył 52.

Chcąc otrzymać ogólny obraz sytuacji na odcinku Przemysłu Spożywego, zwróciłem się do wiceministra Aproprowiacji i Handlu tow. Nowińskiego z prośbą o udzielenie informacji.

Dane statystyczne mówią o dużych osiągnięciach Państwowego Przemysłu Spożywego. Dla czytelnika jednak o wiele ciekawiej od danych cyfrowych, są realne osiągnięcia na rynkach. Czy tow. minister mógłby naswięcić o zagadnienie z tego punktu widzenia?

Realne wyniki pracy przemysłu spożywego, które bezpośrednio odczuwał obywatel w swoim gospodarstwie domowym, chętnie zilustruję na kilku przykładach.

Drożdży na rynku nie zabraknie

Weźmy np. pod uwagę przemysł drożdżowy. Przed wojną istniał w Polsce smutny kartel drożdżowy. Obecnie mamy Zjednoczenie Drożdżowe, które obejmuje 12 drożdżowni, z nich 4 należą do Ministerstwa Rolnictwa, poza tym na dwóch gospodarstwach „Społem”.

Jeszcze w 4 kwartale 1945 r. sytuacja przemysłu drożdżowego była katastrofalna. W październiku 1945 r. produkcja wynosiła 40.000 kg, rynek był nieopanywany, ceny przekraczały 1.500 zł za kilogram i wahały się w różnych okęgach, skacząc znacznie w okresie przedwojennym. W pierwszym półroczu 1946 roku przeciętna produkcja miesięczna wynosiła 250.000 kg, w drugim półroczu ponad 400.000 kg. Jeszcze przed Wielkanocą, gdy pożyty zmógł się gwałtownie, Zjednoczenie Drożdżowe nie było w stanie oprowadzić rynku i ceny wahały się od 500 do 1.200 zł za kg. Przed świętami Bożego Narodzenia, w grudniu, Zjednoczenie Drożdżowe wyprodukowało 830.000 kg, zaspakajając całkowicie rynek. Ceny nie uległy zmianie, mimo ogólnej tendencji wzrostowej i wynosiły w całym kraju 450—500 zł za kilogram drożdży.

Dziesięciokrotne zwiększenie produkcji, równomierne rozprowadzenie towaru po kraju, wypadek groźnego w zeszłym roku przemysłu drożdżowego z zagranicy, dobra jakość drożdży i wreszcie poważne przekroczenie preliminowanych dochodów Skarbu Państwa (zamiast preliminowanych 825 milionów zł, Zjednoczenie Drożdżowe wpłaciło w 1946 roku 1.275 milionów zł tytułem akcyzy do Skarbu Państwa) — to są osiągnięcia przemysłu drożdżowego.

Równoległe z przemysłem państwowym rozwijały się drożdżownice „Społem”. Nie nadążyły one jednak za rogiem przemysłu państwowego. Świadczy o tym wykorzystanie zdolności produkcyjnej fabryk państwowych i „Społem”. W dwóch fabrykach „Społem” nie przekroczone 15% zdolności, w fabrykach państwowych osią

gnięto ponad 50%. Jedną z przyczyn był niewątpliwie fakt uchylenia się obu fabryk „Społem” od wspólnej organizacji sprzedaży z fabrykami państwowymi.

Na odcinku zaopatrzenia rynku w kawę, sytuacja jest również pomyślna. Nasyconie rynku kawą zbożową, której konsumpcja w okresie wojennym ogromnie wzrosła, było pełne. Współdziałali tu ze sobą fabryki państwowe, spółdzielcze i prywatne. Ceny wyrobów państwowych nie uległy wyższyć, mimo wzrostu cen innych artykułów spożywczych. 14 kg „kawy z dzbankiem” Francka kosztowała niezmienione 20 zł, 14 kg „Enrilo” — 25 zł i wreszcie ćwiartka „mieszanki luksurowej Bohma” — 18 zł.

Konsumcja i produkcja piwa wzrasta

Przemysł piwowski może również poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Same browary państwowe w ciągu 1946 roku rzuciły na rynek ponad 100 milionów litrów piwa. Łącznie z browarami spółdzielczymi i prywatnymi, które razem stanowią 15 proc. produkcji browarów państwowych, wyprodukowano 5,1 litra na głowę ludności, podczas gdy w 1938 roku spożył piwa na głowę ludności wynosiło 4,3 litra. Przekroczyliśmy więc poziom konsumpcji przedwojennej zaledwie w rok po zakończeniu wojny.

Natomiast organizacja rynku nie na dążyła za tymi sukcesami. Jasne piwo beczkowe kosztuje w browarze 23 zł litr. To samo piwo trafia do restauracji w cenie 30 zł litr i sprzedawane jest w cenie 60—70 zł litr. Zyski pośrednika (rozlewnie) i knajpiarza są niewątpliwie wygórowane. Pomimo więc utrzymania ceny piwa na niezmiotnionym poziomie (około 15 zł kufla), stan ten należy uznać za niezadowalający. Można liczyć, że około półtora miliarda złotych wpłynęło niepotrzebnie do kieszeni pośrednika i sprzedawcy w ciągu 1946 roku. Ograniczenie tych marż zarobkowych i utrzymanie ceny piwa na poprzednim poziomie, albo nawet obniżenie, mimo wzrostu cen jęczmienia, jest najbliższym zadaniem przemysłu piwowarskiego.

Produkujemy doskonale wino w kraju

Poważne wyniki ma również przemysł winiarski. Już w grudniu 1946 r., w okresie przedświątecznym, witrny sklepów były wzrost załadowane butelkami wina państwowego i wina to rozchwytywali konsumenci. Złożyły się na to dwie przyczyny: niska cena — popularne wino kosztowało 180 zł butelka, a za 280 zł można już było mieć wino bardzo dobrej jakości — i jakość win, która górowała nad jakością win z fabryk prywatnych, nie rzadziej fałszowanych i przyrządzanych w sposób niewłaściwy. Extra Madera kruszwicka, malaga lignicka, szampan i wino porzeczkowe zielonogórskie zdobyły rynek polski. Ma to duże znaczenie na przyszłość dla rozwoju polskiego sadownictwa, wyparcia win z granicznych i przywyciecznych polskiego konsumenta do spożywania dobrego w smaku i zdrowego wina krajowego. Rok ubiegły można nazwać w winiarstwie polskim rokiem przełomowym. W r. 1946 wprowadzono równie na rynek płynny owoc, artykuł o dużej wartości odżywczej, zwłaszcza ważny dla dzieci.

Nie odczuwał również rynek polski braku cukierków. Niewątpliwie zasługą przemysłu państwowego jest utrzymanie ceny popularnych cukierków na poziomie około 300 zł za kilogram. Gdy przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej oświadczyli na konferencji, że przemysł państwowy „cuklernicy” hamował przemysł prywatny, nie pozwalając na podniesienie cen, zrozumiałem to oświadczenie, jako kompletnie dla przemysłu państwowego.

W przemśle ziemniaczanym wielką zdobyczą jest całkowite zaopatrzenie przez nas przemysłu włókienniczego i papierniczego w maczkę ziemniaczaną. Tutaj załamanie się planu przemysłu ziemniaczanego groziłoby z kolei załamaniem planu przemysłu włókienniczego. Nie wolno było do tego do-

puszc! Natomiast podaż maczki kartoflanej na rynku wewnętrznym do użytku gospodarstwa domowego była niewątpliwie niewystarczająca. Zakaz zakupu ziemniaków dla potrzeb przemysłu, wprowadzony na wiosnę 1946 roku ze względów akwizycyjnych, był poważnym ciosem dla tego przemysłu. W r. 1947 będziemy jednak w stanie zaspokoić także potrzeby gospodarki domowej.

Rolnictwo nie wywiązało się z zadań

Brak surowców odbił się również ujemnie na przemyśle olejarskim. Produkowaliśmy olej przede wszystkim z nasion, importowanych w ramach dostaw UNRRA. Na odcinku dowolny nasion olejowych rolnictwo zawiedło w zupełności. Jednak można stwierdzić poważne postępy i w pracy przemysłu olejarskiego. Podniesiono zdolność rafinowania oleju z 2 milionów kg miesięcznie na 3 miliony kg. Zadania, narzucone przemysłowi olejarskiemu, np. przerafinowanie w grudniu 1946 r. i styczniu 1947 r. — 6.000 ton oleju zostały wykonane przed terminem.

Pożyty rozwój osiągnęło również chłodnictwo państwowe. 1 stycznia 1946 r. posiadaliśmy 16,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni chłodzonej. Na 1 stycznia 1947 r. osiągnęliśmy 33 tys. metrów kwadratowych, przekraczając zakresowy plan i poziom produkcji przedwojennej (około 27 tys. metrów kwadratowych).

Na ogół można stwierdzić, że gorzej pracowały tylko te odcinki przemysłu spożywego, gdzie zawiadła baza surowcowa — rolnicza, albo aparat skupu.

Kilka dni temu ukazała się w „Gazecie Ludowej” złośliwa notatka, określająca wyniki pracy Państwowego Przemysłu Spożywego, jako „uder skromne”. Czy tego rodzaju twierdzenie ma jakies podstawy?

Nie sądzę, aby te opinie można było uważać za słuszną w świetle cyfr. Podkreślić przy tym trzeba, że praca przemysłu spożywego zawiadła jedynie na tych odcinkach, gdzie zawiodł Ministerstwo Rolnictwa, nie organizując należycie bazy surowcowej, „Gazeta Ludowa” jest właśnie organem, reprezentującym poglądy ministerstwa rolnictwa — to zestawienie nie wymaga komentarzy.

Często słyszy się zdanie, że eksportuje się z Polski te artykuły, których brak daje się dotkliwie odczuwać na rynku. Jak to zagadnienie wygląda w rzeczywistości?

Wywozi z Polski luksusowe artykuły spożywcze tylko w tym wypadku, jeżeli mamy możliwość otrzymania w zamian większej ilości mniej luksusowych, ale również potrzebnych artykułów. Dlatego np., mimo braku mięsa na rynku, przysięgujemy do eksportu bekonów, w zamian za nie bowiem otrzymujemy cały szereg brakujących w kraju surowców.

Jakie są plany Państwowego Przemysłu Spożywego na rok 1947?

Nasze plany na najbliższą przyszłość — to zwiększenie produkcji na każdym odcinku tak, by zaspakajala ona potrzeby ludności, zmniejszenie kosztów produkcji, daleko idące oszczędności na fabrykach, a przede wszystkim eliminowanie niepotrzebnych pośrednictw, pochłaniającego gros ceny, którą płaci konsument. Wymogi pracy przemysłu spożywego w 1946 r. pozwalają wierzyć w osiągnięcie tych celów pod warunkiem jednolitego kierownictwa Przemysłu Spożywego i rozwoju bazy rolniczej. Rozmowę przeprowadziła I. Salska

Odpowiedzi Redakcji

Józef Mackiewicz, Przasnysz. Adres autora „Chiny na rozdru”: Konstanty Symonowicz, Ministerstwo Spraw Zagranicznych — wydział amerykański.
Janusz Wojtkowski, R. K. U. Dębno. Proszę waszą sklerującą bezpośrednio do Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Poznań, Chęcińskiego 1. Na ten sam adres możecie przelać pieniądze.
M. A. J. Cheim lubelski. Z nadesłanych wierszy i przekładów nie skorzystamy.



Skok wzwyż 2,49 m

Fantastyczne ale prawdziwe wyniki Murzynów Batutsi w Kongo

Rekord świata w skoku wzwyż należy do Amerykanina Leslie Steersa i wynosi 2,11 m. Wydaje się on „wysrubowany” do maksymalnych granic możliwości ludzkiej. A jednak... Sami Amerykanie przypuszczają, że na najbliższej Olimpiadzie rekord świata będzie podwyższony do przypuszczalnej wysokości 2,15 m.

Osobiście nie podzielamy tej opinii. Przynajmniej w tej chwili niema nikogo ani w Europie, ani w Ameryce i w Australii, kto mógłby marzyć o podobnym wyczynie. Może 2,05 m — to jeszcze coś możliwego. Ale 2,15 m — to dla obecnych specjalistów w tej konkurencji na razie granica nieosiągalna.

Francuskie pismo sportowe „L'Equipe” podaje wprost rewelacyjne, ale udokumentowane wiadomości, że w Kongo belgijskim na północy, żyje szczer Murzynów Batutsi, którzy „lekkio” skaczą wzwyż 2 m, a rekord ich skoku wzwyż wynosi ni mniej ni więcej tylko... 2,49 m! Wynik ten był kontrolowany i jest z całą pewnością wiarygodny.

Już od dłuższego czasu mówi się na temat niezwykłych wprost atletycznych zdolności Murzynów afrykańskich. Wiele zupełnie „surowych” skoczków i oszczepników afrykańskich, wspaniale uzdolnionych, osiąga zupełnie łatwo 1,75 m wzwyż i 50 m w rzucie oszczepem.

Gazeta „Sunday Times” i dziennik belgijski „Patriote Illustré” zajmowały się już tematem uzdolnienia atletycznego Murzynów afrykańskich.

Gazety zgodnie podkreślają, że najbardziej uzdolnieni w tym kierunku są Murzyni szczepi Batutsi, zamieszkujący na północy Kongo Belgijskiego. Przeciętny wzrost tych Murzynów wynosi 1,98 m i na ogół waha się w granicach 1,98 — 2,05 m.

Skaczą oni bez specjalnego wysiłku 2 m wzwyż; 10 proc. z nich osiąga w skoku 2,30 m! Najlepszy zaś skontrolowany wynik wynosi 2,49 m.

Należy zaznaczyć, że skok wzwyż jest u Murzynów Batutsi więcej niż sztuką: jest to pewnego rodzaju obrzęd religijny, pieczołowicie i tradycyjnie przechowywany z pokolenia na pokolenie.

Sama struktura budowy ciała Murzynów Batutsi jest po prostu jakby dostosowana do tej konkurencji. Eric Shore, brat siyanego sprintera południowo-afrykańskiego osobliście przekonał się o „skokowych” zdolnościach tych Murzynów. Był on po prostu zdumiony ich

stylem prz tych fantastycznych wprost dla Europejczyków skokach. Murzyni Batutsi skaczą „doskonale” i czystym stylem „kaftornijskim”. Wykonują oni już od dawna z perfekcją to, co sądzićmy, że jest dla nas „nowością techniczną” od lat 50; Eric Shore podaje, że gdy obserwował skoczka Batutsi, to widział, że ciało jego w momencie przechodzenia nad poprzeczką było w poloże

Ostatnie „akordy” Davos

Polska wicemistrzem świata w ogólnej punktacji

DAVOS, (obsł. wł.). Akademickie Zimowe Igrzyska o mistrzostwo świata zakończyły się konkursem skoków narciarskich na malej skoczni w Bolgen. Z 36 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie 13.

Pierwsze miejsce zajął Austriak Delekharth, uzyskując skoki 60, 68 i 64 m, mając notę 326,7 pkt. Drugim był Finn Taavitsainen, mając skoki 55,5, 59 i

61 m, notę 304,7 pkt. Polak Samek był czwarty, mając skoki 56, 58 i 61 m, nota 294 pkt. Dziedzic (Polska) był piątą, ze skokami 53, 54 i 58 m, nota 288,2 pkt.

W ogólnej klasyfikacji, Polska zajęła drugie miejsce, mając 40 pkt, za Austrią (56 pkt.), ale przed Szwajcarią (34 pkt.).

„Grochów” i LKS na czele

Walka o drużyn. mistrzostwa Polski w boksie

Ubiegła niedziela znowu przyniosła w plonie 6 spotkań bokserkich o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Jak wiemy, rozgrywane są one w dwóch grupach: południowej i północnej. Do pierwszej należą: LKS, „Batory”, Slask, „Lublinianka”, HCP Poznań, CKS Częstochowa i OM TUR PZL Rzeszów; do grupy drugiej: „Grochów”, „Zjednoczone” Bydgoszcz, MKS Gdynia, „Warta”, „Wisła” i I KS Wrocław.

Wyniki ostatniej niedzieli nie przyniosły żadnych sensacji. „Grochów” wygrał z „Wartą” 11:5, LKS pokonał „Lubliniankę” 12:4, CKS wygrał z PZL 13:3, RKS „Batory” po ciężkiej walce wygrał z HCP 9:7, „Wisła” pokonała I KS Wrocław 9:7 i „Zjednoczone” zwyciężyło MKS 11:5.

W grupie pierwszej prowadzi więc w dalszym ciągu „Grochów”, mając 4 spotkania, 4 zwyc. i punktów 46:18. Dalsze miejsca zajmują: 2) „Zjednoczone” — 3 spotk., 2 zwyc. — 1 poraż., pkt. 28:20; 3) MKS — 3 spotk., 2 zwyc., 1 poraż., pkt. 27:21; 4) „Warta” — 3 spotk., 1 zwyc., 2 poraż., pkt. 21:27; 5) Wisła, 6) I KS Wrocław.

W grupie drugiej bardzo mocno pro-

To i owo w sporcie

SLASK—POZNAŃ. międzyokręgowy mecz pływacki, rozegrany w Poznaniu, zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 98:82 pkt. Najlepszym wynikiem zawodów był czas Ramoli w biegu na 100 m st. dow. — 1:05,8.

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE POLSKI w jeździe szybkiej zostały już zakończone. Po raz 18-ty mistrzem Polski został inż. Kalbarczyk Janusz, uzyskując 22,48 pkt., przed Rytterem — 22,29 pkt. i Kowalskim W. — 23,81 pkt. W konkurencji kobiecej wygrała S-dzimir Krystyna przed Sasarą.

DROBNE OGŁOSZENIA

BUCHMANOWIE. Pejmerym Jakub, Głok Franka, poszukują rodziny, przyjaciół. Lignica, Warszwna 19. I-2369

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Obrabiarkowego zatrudni natychmiast 25 inspektorów. Wymagane wysokie kwalifikacje, znajomość gruntowna buchalterii przemysłowej, kalkulacji, spraw prawno-podatkowych i administracyjno-handlowych. Wiadomość: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2481

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Obrabiarkowego zatrudni natychmiast: Kierownika Wydziału Finansowego Kierownika Wydziału Materiałowego Reflektanci tylko z poważnymi kwalifikacjami proszeni są o składanie ofert i życiorysów: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2482

DZIENNIKARZ początkujący znajdzie pracę w poważnym wydawnictwie periodycznym. Oferty wraz z życiorysem należy składać pod „Zdolny” w Biurze Reklam PAP, Pierackiego 11. I-2487

GAZY, PASY, siatki kupuje Pałacowski, Warszawa, Poznańska 38, tel. 888-87. I-2435

UNIEWAZNIAM zagubioną legitymację kolejową, dn. 18 grudnia 1946 r. na nazwisko Polkowski Bogdan. I-2503

UNIEWAZNIAM zagubioną legitymację P. P. R. Nr 24895 i kartę pracy na nazwisko Czebirako Helena. 4018

MASZYNISTKA, biegła (ewent. i korespondentka) otrzyma pracę w poważnym wydawnictwie. Oferty wraz z życiorysem składać w Wydziale Prasy i Propagandy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R.P., Saska Kępa, Estońska Nr 8, II piętro. I-2488

BUDYNEK-KI wymagające niewielkiego remontu, posiadające ok. 50—60 ubikacji w centrum miasta Warszawy z garażami na 5—6 maszyn i możliwością uzyskania pomieszczenia na magazyny oraz urządzenie stołówki dla 120 osób, poszukiwane przez Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego, Pruszków, Sienkiewicza 19, dokąd należy kierować propozycje. Pośredniczący: [...]

DO WIADOMOŚCI REKLAMUJĄCYCH SIĘ NA OBIEKTACH MZK.

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, że na zawieszenie jakichkolwiek reklam na słupach tramwajowych należy uzyskać zezwolenie MZK.

Wszyscy zainteresowani, których reklamy umieszczone zostały bez właściwych zezwoleń, winni pod skutkami prawnymi zgłosić się do dnia 10 lutego 1947 r. do Biura Reklam MZK, ul. Miynarska 2, celem ich uzyskania.

Po tym terminie wszelkie reklamy umieszczone na słupach bez zezwolenia zostaną usunięte, winni samowolnego ich umieszczenia pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. I-2506

PRZETARG

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę następujących materiałów faszynowych:

- 1) 7000 mp. faszyny, 1120 kop kołków 1 m. dług. śred. 57 cm loco prawy brzeg Wisły w km 453 w miejscowości Podole Tatarszysko
- 2) 500 mp. faszyny, 35 kop kołków j. w. loco pr. brzeg Wisły w miejscowości Holendry
- 3) 800 mp. faszyny, 55 kop kołków j. w. loco pr. brzeg Wisły w km. 462 w miejscowości Gusin
- 4) 1000 mp. faszyny, 70 kop kołków j. w. loco pr. brzeg Wisły w miejscowości Kępa Nadbrzeska
- 5) 400 mp. faszyny, 30 kop kołków j. w. loco pr. brzeg Wisły w miejscowości Kosumce
- 6) 1000 mp. faszyny, 70 kop kołków j. w. loco pr. brzeg Wisły przy śluźwie wałowej w Wilanowie (Zawady)

Dostawa wyżej wymienionych materiałów faszynowych ma być wykonana do 22 lutego 1947 r.

Oferty w zalakowanych kopertach na całość dostawy lub na poszczególne odcinki z napisem: „Oferta na dostawę materiałów faszynowych” należy składać do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — Departament Wodno-Melioracyjny ul. Filtrowa 57 III p., pokój Nr 301 do dnia 10 lutego 1947 r. godz. 12, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy załączyć pokwitowanie na złożone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podział dostawy pomiędzy oferentów oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu. I-2507

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę kilkudziesięciu żelaznych zbiorników manipulacyjnych o pojemności od 1000 l do 10.000 l dla Zakładów P.M.S. z własnych materiałów dostawy.

Wszelkich informacji można uzyskać w biurze i technicznym D.P.M.S. Leszno 1, IV p. Pokój 412, gdzie można zapoznać się z obowiązującymi „Przepisami Budowlano-Montażowymi P.M.S.” i z „Przepisami dotyczącymi postępowania przy dostawach i robotach dla potrzeb P.M.S.” Tamże można otrzymać podkłady przetargowe oraz rysunki zamawianych przedmiotów.

Oferta winna być sporządzona w przepisany sposób i złożona do godz. 11 dnia 10 lutego 1947 r. w Kancelarii Głównej Dyrekcji P.M.S. Leszno 1, I-sze piętro, pokój 111. 250

W y d a w a c a:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
R e d a g u j e:
Komitet Redakcyjny
G o d z i n y p r z y j e:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ ” 10—11
T e l e f o n y:
Redaktor Naczelny 88-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kler. działów 88-225
A D M I N I S T R A C J A
czynna od godz.: 8—16
T e l e f o n a: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
P R E N U M E R A T A
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
C E N Y O G Ł O S Z E N I
1 mm x 1 szp. w tekście 70-80
1 mm x 1 szp. za tytułem „ ” 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz
Poszukiwanie pracy i rodzin
za wyraz 5
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

KARBID KARBID
dla drobnego przemysłu i warsztatów
po cenie zł 20.50 za kg
loco skład w Warszawie łącznie z opakowaniem
S P R Z E D A J E

HURTOWNIA WOJEWÓDZKA Nr 1
CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
WARSZAWA, PIERACKIEGO 18, tel. 883-18, 883-16.
I-2490

POWAŻNA INSTYTUCJA HANDLOWA
Centrala w Warszawie
POSZUKUJE OD ZARAZ NA STANOWISKA KIEROWNICZE:
1) PRAWNIKA — FACHOWCA UBEZPIECZEN
2) ORGANIZATORA PRACY SZKOLENIOWEJ
Oferty z wiarygodnie napisanym życiorysem, odpisami świadectw, kierować: do Biura Ogłoszeń PAP, Warszawa Pierackiego 11, sub „Nr 66”.
I-2504

Czy meteoryty mogą wywołać pożar?

Przynajmniej 1.000 meteorytów spada na ziemię w ciągu roku

Jeszcze w kronikach historyków dawnej starożytności znajdujemy wzmianki, mówiące o spadających z nieba meteorytach. Dawne ludy uważały meteoryty za przedmioty kultu. Świadczą o tym i zapiski historyków i znajdowane meteorytów w rozkopanych mogiłach i kurhanach. Znany jest również czarny meteoryt Kaaba w Mekce, centrum kultu religijnego Arabów, o którego zobaczeniu przynajmniej raz w życiu marzą wszyscy wyznawcy Meho-meta.

Ludy czasów starożytnych, nie znając sposobu dobowania żelaza, użytko wywały właśnie żelazne meteoryty do wyrobów broni, toporów, noży, kopii. Przedmioty wykonane z tego materiału spotyka się teraz w wykopaniach oraz u ludów jeszcze dzisiaj stojących na niskim poziomie kulturalnym, jak np. Eskimosów.

Nauka nie wierzyła w meteoryty

Mimo dość dużego rozpowszechnienia meteorytów, oficjalna nauka przez długi czas negowała, że są to ciała, które spadły na ziemię z przestrzeni. Dopiero w XVIII wieku największe autorytety naukowe Francji, jak Lavoisier, nie uznawały meteorytów. Skąd się zatem znalazły te osobliwe przedmioty? Sam Lavoisier tłumaczył, że są to kamienie, utworzone przez uderzenie pioruna. Padanie meteorytów z nieba uznano za „fizyczną niemożliwość”.

W 1772 roku świat przeżył jednak sensację. Z Syberii przywieziono do Petersburga meteoryt, ważący ponad 600 kilogramów. Zbadanie masy tego meteorytu posłużyło bezonemu rosyjskiemu do wysunięcia twierdzenia, że jednak meteoryty spadają z nieba. Twierdzenie to nie zostało jednak przyjęte, a syberyjski meteoryt złożony został w moskiewskiej Akademii Nauk, zapoczątkowując kolekcję meteorytów, która dzisiaj liczy już 1.200 egzemplarzy ogólnej wagi 2 ton.

Trzeba było dopiero całkowitego dowodu, aby ówczesni koryfeusze nauki zmienili zdanie. Oto 26 kwietnia 1806 roku koło miasteczka L'Angle we Francji spadł istny deszcz meteorytów, po którym w okolicy zebrano większą ilość niebieskich kamieni. Paryska Akademia Nauk musiała teraz przyznać, że jednak meteoryty spadają z nieba.

Minerały nieznanne na ziemi

Wielu uczonych zajęło się zbadaniem, jakie jest istotne pochodzenie meteorytów. Poprzestano jednak tylko na

TRYBUNA WOLNOŚCI ORGAN

Komitetu Centr. Polskiej Partii Robotniczej

stwierdzeniu, że są to odłamki ciał niebieskich, które dostały się w strefę przyciągania ziemi i spadły na nią. Przez cały wiek XIX badania nad meteorytami miały bardzo ograniczony zakres. Ograniczano się jedynie do chemicznej lub mineralogicznej analizy niektórych egzemplarzy.

Badania meteorytów rozwinęły się dopiero w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Meteorytami zajęli się teraz rozmaici uczeni, jak astrofizycy, fizycy, chemicy, mineralogowie, petrografowie itp. Rozwój metalurgii pozwolił teraz dokładnie zbadać strukturę meteorytów i wyjaśnić ich właściwości.

Zastosowanie w badaniach meteorytów analizy spektralnej i rentgenowskiej pozwoliło stwierdzić w nich obecność chociażby znikomej części niektórych rzadko spotykanych pierwiastków chemicznych. Takiego rodzaju badania pozwalają na wyjaśnienie nowych, nieznanych nam warunków tworzenia się wszechświata i tworzenia się nowych związków chemicznych w postaci minerałów, których na ziemi w ogóle nie spotykamy.

Dzisiaj już nie budzi żadnej wątpliwości twierdzenie, że cały wszechświat zbudowany jest z jednakowego materiału. Ponieważ w meteorytach istnieją te same pierwiastki, które spotyka się na ziemi, jest to dowodem chemicznej jednolitości wszechświata.

Szybkość 30 km na sekundę

Ilość zobrzanych meteorytów jest wyjątkowo mała w porównaniu z ilością tych, które spadły. Większa część z nich bowiem spada w morza, na śniegi podbiegunowe lub pustynie. Poza tym wiele z nich rozpuszcza się, nim doleci do ziemi, tworząc tak zwany pył kosmiczny, którego dotąd jeszcze nie udało się zbadać.

Meteoryty spadają zawsze nieoczekiwanie. Spadaniu towarzyszą zjawiska dźwiękowe i świetne, szczególnie efektowne w nocy. Wszystko nagłe zostaje oświetlone drzącym światłem, staje się tak widno jak w jasną noc księżycową, a na niebie widać płynącą przez kilka sekund rozżarzoną kulę, nazywaną bolidem, za którą ciągnie się ogon, sygnę się iskry i snuje się mglisty świecący ślad.

Po chwili bolid znikną i wszystko znów w pogrzeże się w mroku. Po upływie 2 do 3 minut daje się słyszeć huk, jak od uderzenia pioruna, potem gruchot, trzask, podobny do palby karabinowej, i długie, zaciągające echo.

Bolid czyli owa rozżarzona kula tworzy się, jeżeli w ziemską atmosferę wdarł się jakiś obiekt kosmiczny, np. kamień, ważący setki czy tysiące kilogramów. Wiargnięcie takie odbywa się z szybkością 20 do 30 km na sekundę. Wskutek oporu powietrza, na jaki kamień napotyka, stopniowo zmniejsza się jego szybkość, a energia ruchu przemienia się w ciepło i w rezultacie kamień nagrzewa się do kilku tysięcy stopni.

Powietrze, przez które kamień leci, powoduje wrzenie masy bolidu i wyparowywanie jej, przez co bolid traci swoje wierzchnie warstwy, jak gdyby

wypalając się w czasie lotu. Często też kamień nie wytrzymuje ogromnego ciśnienia i rozlatuje się na kawałki.

Kiedy bolid przestaje świecić

Bolid można dojrzeć na 120 kilometrów od ziemi. Dopiero jednak na przesirzeń od 30 do 10 km odległości od ziemi bolid traci swoją początkową szybkość i jak gdyby na moment się wstrzymuje. Tę część jego drogi nazywa się „strefą powstrzymania”. W tym momencie bolid znikną, żarzenie ustaje, a reszta, która nie zdołała się obrócić w parę, spada na ziemię. Ta właśnie reszta nazywa się meteoritem.

Ostatnio ustalono, że meteoryt tylko w tym wypadku dotrze do ziemi, jeżeli jego początkowa szybkość nie przekracza 12 do 20 km na sekundę. Z takiej szybkości poruszają się tzw. doganające ziemie meteorytów, tj. te, które leżą zgodnie z kierunkiem obrotu ziemi. Meteoryty lecące przeciwnie do kierunku obrotu ziemi mają większą szybkość i dlatego całkowicie wyparowują w czasie lotu.

Czy meteoryty mogą spowodować pożar? Meteoryty spadają na ziemię jedynie wtedy, jeżeli były wyjątkowo wielkie, gorące, ale nigdy nie rozpalone. Tymczasem się to tym, że w czasie swego krótkiego lotu meteoryt nie może rozgrzać się cały i zachowuje we wnętrzu temperaturę białego żelaza, jaką miał w przestrzeniach kosmicznych. W momencie dotknięcia strefy powstrzymania, ostudła cienka, roztopiona warstwa zastęga.

Kratery meteorytowe

Jedynie w tym wypadku, jeżeli rozmiar meteorytu jest bardzo wielki, a waga dochodzi do tysiąca ton, dotrze on do ziemi z szybkością niewiele mniejszą od początkowej i otoczony jest obłokiem rozżarzonych gazów. Przy dotknięciu ziemi następuje wybuch i na miejscu spadku powstaje tzw. meteorytowy krater. Takie gigan-



Fragment kopalni „Centrum”

tyczne meteoryty padają jednak bardzo rzadko, najwyższe raz na tysiąclecie. Zwyczajnych meteorytów można przez rok naliczyć przynajmniej tysiąc.

Istnieją 3 rodzaje meteorytów: żelazne, żelazno-kamienne i kamienne. Zwyczajaj meteoryty mają nieregularny kształt. Bardzo rzadko spadają meteoryty, przypominające koniec pocisku. Pokryte są one z wszystkich stron korą powstałą z zastygnięcia roztopionej masy, jest ona zazwyczaj czar na i matowa, bywa jednak również błyszcząca, niekiedy nawet jasna i przezroczysta. Struktura wewnętrzna meteorytu jest całkowicie odmienna od struktury jakiegokolwiek skały ziemskiej. Meteoryt nie ma pierwiastków chemicznych, których by nie było na ziemi, ale pierwiastki te tworzą często związki chemiczne, które na ziemi nie występują.

Jeszcze do niedawna istniała hipoteza, że większość meteorytów i w tej liczbie meteorytów przychodzi w strefie układu słonecznego z przestrzeni międzyplanetarnych. W ostatnim jednak czasie uznano ten pogląd za niesłuszny. Meteoryty spadają na ziemię ze strefy naszego układu słonecznego. Razem z małymi cząsteczkami, powstałymi przy wtargnięciu w tę strefę, meteoryty tworzą skupienia materii. Rozpocierając się wokół słońca, skupienie to widoczne jest dla nas jako słabe światło w kształcie stożka, zwane światłem zodiakalnym.

„Człowiek z góry Carmel”

Nasz przodek sprzed 100.000 lat

W Londynie zostały znów udostępnione publiczności, zwiedzającej Muzeum Królewskie, resztki szkieletu „człowieka z góry Carmel”, o którym uczeni przypuszczają, że żył około 100.000 lat temu. Ma to być szkielet jednego z nas-

szych pra - pra - pra - pradiadków, którego budowa ciała wskazuje na wielkie podobieństwo do odkrytego jeszcze przed wojną tzw. „człowieka neanderthalskiego”.

Szkielet ten został odnaleziony w jaskiniach góry Carmel w Palestynie przez angielską ekspedycję naukową w latach 1929 — 34, prowadzącą wówczas poszukiwanie archeologiczne pod kierunkiem prof. Dorothy Garrod. Szkielet wraz z kośćmi skrzyniowo do Londynu, gdzie zostały skrupulatnie zbadane przez słynnego angielskiego archeologa i antropologa, prof. Artura Keitha.

W czasie wojny skrzynie zostały złożone w piwnicach Królewskiej Akademii Chirurgicznej. Podczas bombardowania Londynu piwnice zostały zasypane gruzami rozwalonego gmachu Akademii i początkowo zdawało się, że skrzynie, zawierające tak cenny skarb dla nauki, zostały bezpowrotnie zniszczone. Okazało się jednak, że „Człowiek z góry Carmel”, który 100.000 lat przeleżał w ziemi, przetrzymał i te próby i wyszedł z bombardowania „cały”, jeśli tak można mówić o szkieletach i resztkach szkieletu.



Sędzimierzowa i Kalbarczyk — mistrzowie Polski w jeździe szybkiej na lodzie

Świece w roli... zegara

Przyczynk do dziejów czasomierza

W jednym z pism angielskich znajdujemy ciekawa notatkę na temat zegarów, używanych w czasach starożytnych przez pomyślanych i przedsiobiorczych Chłirczyków.

Oto pewne gatunki drzewa ściarano wiedy na proszek, z którego robiono miarę, w rodzaju ciasta; następnie formowano z tej masy patyki, grubości giesiego pióra i długości — zależnie od gatunku drzewa — sięgające od kilkunastu centymetrów do trzech metrów. Patyki te wkładano do naczyń z popiołem, po kilka sztuk razem.

Tak spreparowane świece tliły się równo, a stopień spalania służył jako wskaźówka do określenia godziny. Zegary te również były używane przez Chłirczyków jako budziki. W tym celu do określonego miejsca, „świecy”, odpowiadającego określonej godzinie przywiązywano ciężarek, a naczynie stawia-

no na metalowej podstawie. Gdy ogień dochodził do punktu oznaczonego, przepalała się nić i ciężarek spadał na metalową naczynię, powodując hałas, wystarczający do obudzenia człowieka.

Dzisiaj świece te są osobliwością archeologiczną nawet w Chinach.



I RYBY POLUJĄ NIEKIEDY NA PTAKI. Do tego rodzaju ryb należy sum. Jest to ryba pokaznych rozmiarów: waga jej bowiem sięga 200 kilogramów, a długość od 2 do 3 metrów. Jak zaobserwował przyrodnicy, sum korzysta z okazji, kiedy rzeka wyleje, i straca uderzeniem ogona w drzewo gniazda ptaków, zjadając następnie pisklety, które spadają do wody.

ISTNIEJE TEATR, KTÓRY WZNAWIA SZTUKĘ, GRANA W JEGO REPERTUARZE PRZED 2.000 LATY. Teatr ten znajduje się w mieście Artasztat, u podnóża Aragitu, w Armenii. Oczywiście, dawny teatr starożytny nie przetrwał do naszych czasów, ale na jego miejscu zbudowano dokładnie taki sam teatr antyczny z amfiteatrem, obliczonym na 500 osób. W roku obecnym zagrana będzie tu sztuka Euryplidesa „Bachantki”, ta sama, którą w tym teatrze grano przed 2.000 lat. Radzielka Armenia może poszczycić się jeszcze jednym starożytnym teatrem w mieście Tigranakerk. Istnieją on od 39 roku przed naszą erą, a więc liczącym 2.016 lat.

ZIEMIA POCHŁANIA MNIEJ, NIZ JEDNOMILIARDOWA CZĘŚĆ CIEPŁA KTOREGO ZRODLEM JEST SŁOŃCE. Lecz nawet ta drobna cząstka stanowi olbrzymia ilość. Tylko w ciągu jednej doby słońce daje nam więcej ciepła, niż dać by je mogło całe paliwo, zużyte przez ludzkość w ciągu tysiąca lat.

NA NOWEJ ZELANDII ZNAJDUJE SIE GROTA, KTÓRĄ PRZYRODA OSWIETLA SAMA i turysta przy zwiedzaniu nie potrzebuje światła. Dzieje się tak dlatego, że żyja w tej grocie miliony owalnych świetliczków. Nic dziwnego więc, że grota otrzymała nazwę „jaskini świetlików”.

GO za drań baba, nieśmiertelna do licha, czy co? Trafił ją bo się krwią zalała, ale i teraz nawet nie upadła.

Na ulicy obstawa strzału nie usłyszała, gdyż został oddany od strony podwórza. Ale usłyszał dozorca, który po podwórku się kręcił. Podszedł niby spokojnie do bramy i tak ją raptownie zatrzasnął, że zaskoczył w zupełności obserwujących dom chłopców. Gdy Bogdan z J... zbiegli z góry, znaleźli się w palupce. W bramie pełno lokatorów. Rozegnali ich. Teraz trzeba rozwalić bramę granatami, żeby się wydostać na ulicę. Bogdan wyciągnął granat i zawiesił go na klamce. Conęli się i z natężeniem czekają. GRANAT NIE WYBUCHŁ!... Lyzka była zardzewiała i dlatego niedostatecznie odskoczyła. Wtedy Bogdan narażając się, że zostanie rozzerwany na strzepy wziął odbezpieczony granat w ręce, oderwał błyskawicznie tyłkę i wyrzucił przez znajdujące go się nad klamką judasza na ulicę. Na zewnątrz rozległ się huk, krzyki i tupot nóg uciekających gapiów. W następnej sekundzie obaj chłopcy wybili jedną z wysoko umieszczonych szyb w bramie i wyskoczyli na ulicę. Otwór był mały i sterczące dokoła odłamki szkła pocięły Bogdanowi niemilosiernie ręce i nogę, a większy i cięższy od J..., ledwo zdołał się przez otwór przedostać. Teraz są już na ulicy. Wybuch granatu rozproszył ludzi. Pozostała obstawa, na widok chłopców, przechodzi mimo. Na placu Zbawiciela z odbezpieczoną bronią w ręku w kierunku placu Zbawiciela. Z ręki Bogdana cieknie krew. Postawa bojowa, twarze świadczą, że zdecydowani są na wszystko.

Nikt nie ośmiela się ich zaczepić. Nawet oddział żandarmerii, idący od placu Zbawiciela w kierunku ulicy 6-go Sierpnia, zwabiony wybuchem granatu, na widok zdecydowanej postawy chłopców, przechodzi mimo. Na placu Zbawiciela chłopcy się rozpraszają i każdy pryska w swoją stronę.

67)

STANISŁAWA „Barbara” SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.S.

Tak więc akcja skończyła się fiaskiem, szczęście, że obszło się bez ofiar. „Andrzej” był niepokieszony.

Kto by przypuszczał, że się tak skończy, ale to nic, drugim razem pójdzie lepiej.

HISTORIA Z „FACETEM”

Od jakiegoś czasu, nader często koło mojego domu na Zoliborzu zaczęły się kręcić jakieś podejrzane typy. Wtedy postanowiłam na wszelki wypadek wynająć na inne nazwisko zapasowe mieszkanie. Zrobiłam więc sobie lipne dokumenty na to samo nazwisko, jakie wówczas miałam, zmieniając tylko imię i datę urodzenia. Znalazłam u pewnej kobiety, również na Zoliborzu, sublokatorski pokój i zadatkowałam. Miałam się tylko zameldować.

Utrzymywałam dotąd stały kontakt z „Facetem”, pozostawionym mi w spuściźnie przez aresztowanego i rozstrzelanego później dowódcę Warszawy „Gustawa”. Do tego czasu nosiłam mu tyłkę prasę: „Gwardzistę” i inne. Teraz zamieszkałam moją nową kennkartę, nie w tajemnicząc go szczęściem, że jest to mój zapasowy dokument. Po kilku dniach otrzymałam odcinek zameldowania. Widząc, że to tak tania i szybko idzie, „Marek” przyniósł mi również i swoją — szczęściem również zapasową kennkartę. Potem szereg innych ludzi. Oczywiście, w szybkim czasie wszyscy byli załatwieni.

— Porządny chłopak — mawiałam do „Marka” — stara się jak może.

— No, no, nie chwał go tak, nigdy nie wiadomo co z takiego porządnego chłopaka może wyskoczyć — mitygował mój zachwyty „Marek”, który mimo całej swej ufności w stosunku do ludzi, był bardzo ostrożny i dziesiątki razy rozważał każdy postępek człowieka, zanim wypowiedział o nim ostateczny sąd. Jeszcze bardziej nie podobał mi się mój „Facet”, kiedy pewnego dnia dał się przeczepić mi namówić i spotkał się z nim celem omówienia sprawy organizacji kół Gwardii Ludowej z „murowanych chłopaków”, których jakoby nasz „Facet” miał.

— Po coś mnie tam ciągnęła — gniewał się na mnie „Marek”. — Stanowczo mi się nie podoba, zauważyłaś jak się kilkakrotnie zmieszał, gdy go zacząłem wypytywać?

— E, tam, tobie się zawsze coś wydaje — zlekceważyłam.

Aż pewnego dnia przychodzi „Marek” na Zoliborz do mieszkania, wyciąga jakąś kartkę i z triumfem powiada:

— Masz, czytaj. To oddział Bezpieczeństwa Sztabu Głównego dostarczył —

Czytam i własnym oczom nie wierzę.

„Donos do gestapo” — brzmi tytuł raportu i w pierwszym rzędzie wymienione jest moje nowe nazwisko z komentarzem „szef kolportażu miasta Warszawy”, o co mnie zwykle „Facet” po-

mawiał na podstawie tego, że mu nosiłam prasę, a czemu ja jakoś nie zaprzeczałam. Dalej „Marek” — również ma zapasowe nazwisko, z charakterystycznym przydomkiem, nadanym przez „Faceta”, „Markowi”, po naszej wspólnej rozmowie, dalej te wszystkie nazwiska, które ostatnio dawałam do zameldowania.

Teraz w ciągu kilku dni, z kilku stron jednocześnie dostałm ostrzeżenia tej samej treści, potwierdzające w zupełności moje podejrzenie co do autora donosu. Ludzi oczywiście na czas się uprzedziło i nikt nie został aresztowany.

A we mnie aż zawrzało z oburzenia i wstydu, że tak łatwowiernie dałam się oszukać, tym bardziej, że „Marek” kpił ze mnie niemilosiernie.

— Dzisiaj mam się spotkać z „Facetem” i pójdę na to spotkanie — powiedziałam „Markowi”, w dwa lub trzy dni po otrzymaniu ostrzeżenia o donosie do gestapo.

— Dobrze, tylko uważaj — zgodził się „Marek”.

Byłam z nim umówiona na Starym Mieście o 9 rano, w pobliżu jakiegoś knajpy. Mój „Facet” był przekonany, ponieważ podał był o mnie najbardziej dokładne szczegóły, że od dwóch dni co najmniej siedzę już na Szuca. Więc na spotkanie nie wyszedł. Czekałam prawie trzy godziny. Nie zjawił się. Wtedy pojechałam na Powiśle do drugiej knajpy, gdzie jak wiedziałam, miał zwykle przesiadywać. Dzisiaj posiadał na pewno dużo pieniędzy, które otrzymał „od łebka” za mnie i za innych, i miał za co pić. Jakoż nie omyliłam się. Dajam jakiemuś chłopakowi kilka złotych z poleceniem, żeby pana, o takim i takim wyglądzie, gdyż nazwiska jego nie znalazł, zawiadomił, że ktoś na niego na ulicy czeka. Wyszedł. Gebę miał jeszcze pełną zakąski, której nie zdążył połknąć i cuchnęło od niego wódką. Aż się zatoczył i zbladł, jak mnie zobaczył.

(d. c. n.)